NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 255 (3145). Wilno, Wtorek 18 września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

ZA I PRZECIW

przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów

(Debata w komisji politycznej)

GENEWA. (Pat). W dniu dzisiejszym komisja polityczna Ligi Narodów przystąpiła do dyskusji nad sprawą przyjęcia do Ligi Narodów ZSRR. Pierwsi przemawiali delegaci państw przeciwnych przyjęciu Sowietów do Ligi.

Delegat PORTUGALJI oświadczył, że zasady które wyznaje ZSRR. są sprzeczne z zasadami, na których opiera się świat i Portugalja będzie głosowała przeciwko przyjęciu.

Delegat SZWAJCARJI Motta powiedział, że Szwajcarja oddawna wypowiadała się za powszechnością Ligi i pragnęłaby by kiedyś Rosja stała się jej członkiem, ale nigdy rząd szwajcarski, choć przyjaźnie usposobiony do narodu rosyjskiego, nie chciał uznać obecnego reżymu Rosji. Stanowisko sprzeciwu i wyczekiwania umotywowane jest grabieżą poselstwa szwajcarskiego w Piotrogrodzie w 1918 r. i faktem, że w tym samym roku, gdy próba strajku generalnego omal nie wywołała wojny domowej w Szwajcarji, misja sowiecka miała być wydalona, gdyż była zamieszana w wewnętrzną agitację. Rząd szwajcarski podziela pogląd opinji publicznej. — Szwajcarja sądzi, że rząd, który głosi i stosuje praktycznie espansywny i bojowy komunizm, nie wypełni warunków wymaganych od członków Ligi. Komunizm ma na celu rewolucję światową, a jeśliby się jej wyrzekł, wyparłby się sam go siebie. Narodowo myśląca Szwajcarja uważa, że przyjęcie Rosji do Ligi jest ryzykownem przedsięwzięciem. Rosja nie odda usług w sprawie pokoju. Porzucenie przez Rosję wrogiego stanowiska w stosunku do Ligi tłumaczy się niepokojem powstałym na Dalekim Wschodzie. Szwajcarja nie może współpracować w akcji, który zapewni Rosji prestiż, jakiego jeszcze nie miała i spodziewa się, że wszystkie państwa pomogą jej, aby Genewa nie stała się ogniskiem propagandy destrukcyjnej. W zakończeniu Motta zaznaczył, że naród szwajcarski przyjmie decyzje zgromadzenia z zimną krwią.

Wśród dalszych mówców zabrał głos minister **Beck**, który złożył następującą deklarację:

Rząd polski i rząd sowiecki nawiązały w bezpośrednim kontakcie stosunki dobrego i lojalnego sąsiedztwa. Następnie zawarto układy potępiające agresję. Już precyzja tych dokumentów dyplomatycznych dowodzi szczerze pokojowych tendencyj naszych obu rządów. Na podstawie naszych bezpośrednich stosunków i biorąc pod uwagę znaczenie, które rząd polski stale przywiązuje do rozwoju Ligi Narodów, może on zająć jedynie przychylne stanowisko w stosunku do idei podzielenia przez rząd sowiecki z nami wszystkimi w ramach Ligi Narodów ciężarów wysiłku niezbędnego dla skonsolidowania współpracy międzynarodowej.

W dalszej dyskusji BELGIJSKI minister spraw zagr. Jaspar przypomniał, że Belgja nie nawiązała stosunków dyplomatycznych z Sowietami, kierując się analogicznemi względami co Szwajcarja, jednak Belgja nie chce szkodzić wysiłkom trzech wielkich mocarstw, z któremi utrzymuje bliższe stosunki i które uważają, że wstąpienie Rosji przyczyni się do wzmocnienia organizacji międzynarodowej i dlatego powstrzyma się od głosowania. Takież oświadczenie złożył delegat ARGENTYNY.

HOLENDERSKI minister spraw zagranicznych de Graeff oświadczył, że Holandja będzie głosować przeciwko przyjęciu ZSRR. do Ligi.

Potem zabierali głos delegaci państw popierających wstąpienie ZSRR. do Ligi. Minister spraw zagr. FRANCJI Barthou w dłuższem przemówieniu polemizował z wywodami delegata Szwajcarji Motty. Barthou rozumie troski panów Motty i de Valery co do wolności religijnej, sądzi jednak, że łatwiej będzie dopilnować zasad wolności religijnej, gdy się będzie miało przedstawiciela ZSRR. w Lidze, niż w razie, gdyby pozostał zdala od niej. Nie chcąc się mieszać do spraw wewnętrznych drugiego państwa, mówca pragnie niemniej stwierdzić, że od czasu Lenina Rosja przeszła pewną ewolucję. Najlepszym dowodem tej ewolucji jest wejście Sowietów do Ligi. Gdyby Rosja odpowiedziała na zaproszenie ogólnikami, Barthou nie poparłby tezy przyjęcia jej do Ligi. Skoro jednak państwo liczące 160,000,000 mieszkańców, pragnące wejść do Ligi Narodów, przyjmuje warunki paktu, to nie należy żądać niczego więcej. — Barthou dodał, że nie przeczy bynajmniej, aby przyjęcia Rosji nie było związane z pewnem ryzykiem i aby nie miało także ujemnych stron, ale nie można tego zestawić z korzyściami. W interesie Ligi, jeżeli ma być ona uniwersalna, warto przyjąć ZSRR.

Delegat W. BRYTANJI oświadcza, że jego kraj pragnie, aby Liga była możliwie uniwersalna i dlatego popiera wstąpienie Sowietów do Ligi. Delegat WŁOCH baron Aloisi przyłącza się całkowicie do tez. W. Brytanji i Francji.

Następnie przemawiał minister Beck (którego przemówienie zamieściliśmy wyżej). Za przyjęciem przemawiali delegaci KANADY, CZECHOSŁOWACJI i TURCJI. Ostatni przemawiał PRZEWODNICZĄCY, który w charakterze delegata Hiszpanji, wskazując na uniwersalność Ligi, wyraził się za przyjęciem Sowietów do Ligi.

Następnie przewodniczący przedłożył projekt rezolucji, w której po przypomnieniu zaproszenia wystosowanego do ZSRR komisja, stwierdzając, że w swej odpowiedzi sowiecki rząd oświadczył, iż „zobowiązuje się przestrzegać wszelkie zobowiązania międzynarodowe i wszelkie decyzje mające charakter obowiązujący dla członków zgodnie z art. 1-ym paktu Ligi, zaleca zgromadzeniu przyjąć ZSRR do Ligi. **W głosowaniu imiennem komisja przyjęła rezolucję 38-ma głosami przeciwko trzem to jest** Holandji, Szwajcarji i Portugalji. **7 państw wstrzymało się od głosowania,** mianowicie Argentyna, Belgja, Kuba, Luksemburg, Nicaragua, Peru i Wenezuela.

Powitanie zwycięzcy



Kpt. Bajan po zwycięskiem wylądowaniu na mokotowskiem lotnisku przyjmuje serdeczne gratulacje od mjra Skarżyńskiego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Dziś przylecą do Wilna dziennikarze niemieccy

Dziś we wtorek o godz. 10 rano przylecą do Warszawy dziennikarze niemieccy. O godz. 11 tegoż dnia dziennikarze niemieccy odlecą do Wilna.

Wycieczce dziennikarzy niemieckich towarzyszy z ramienia MSZ. p. Włodarkiewicz i attache prasowy poselstwa polskiego w Berlinie dr. Kirkien.

Gen. Pasławski kandydatem na stanowisko wojew. białostockiego

W kołach politycznych uchodzi za rzecz niemal pewną, że stanowisko wojewody białostockiego obejmie obecny dowódca O. K. Toruń gen. **Pasławski.**

Co do obsadzenia województwa poznańskiego to decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, za najpoważniejszych jednak kandydatów w chwili obecnej uchodzą płk. **Bociański** i p. **Morawski.**

Pan Prezydent na święcie 2 p. szwoleżerów

STAROGARD. (Pat). Dziś odbyła się tu uroczystość 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich, który obchodził 20-tą rocznicę istnienia. Święto zaszczycił obecnością Prezydent Rzplitej, który przyjechał z Warszawy o godz. 8 wraz z małżonką i świtą. Po polowej mszy świętej na placu rewji na Rokoczynie Prezydent wręczył pułkowi sztandar ofiarowany przez miasto Kraków. Potem odbyła się defilada, śniadanie i odsłonięcie obrazu Kossaka w kasynie oficerskiem pod tytułem „Straż pod Rokitną". O godz. 15.20 Prezydent odjechał pociągiem w kierunku Tczewa.

Marszałek Piłsudski obywatelem honorowym Żywca

KRAKÓW. (Pat). Rada miejska Żywca na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła nadać Marszałkowi Piłsudskiemu w dowód czci i hołdu obywatelstwo honorowe miasta Żywca. Uchwałę tę przyjęto jednomyślnie wśród burzliwej owacji całej rady.

Powrót min. W.R. i O.P.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek powrócił po 5-dniowej wizytacji kuratorjum okręgu krakowskiego minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz.

W rocznicę śmierci Żwirki i Wigury

MORAWSKA - OSTRAWA. (Pat). Wczoraj w drugą rocznicę tragicznej śmierci śp. Żwirki i Wigury odbyła się w Cierlicku na Śląsku, po stronie czeskiej, wielka uroczystość ku uczczeniu ich pamięci. Uroczystość zorganizowała miejscowa ludność. W uroczystości wzięło udział około 10 tys. osób z całego Śląska czeskiego i polskiego. Po mszy polowej przed kościołem wygłosił przemówienie okolicznościowe prezes komitetu budowy pomnika dr. Wolff, w imieniu rządu R. P. konsul generalny Malhaumme oraz przedstawiciel aeroklubu morawsko - śląskiego gen. Stipa.

Po przemówieniach wszystkie związki młodzieży polskiej w Czechosłowacji wykonały kilka pieśni, a następnie ustawił się pochód, który podążył na miejsce tragicznej śmierci bohaterskich lotników.

Uroczystość miała charakter potężnej manifestacji.

Zwycięstwo Polaków w wyborach w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). — W gminie Lesznej Dolnej na Śląsku czechosłowackim odbyły się wybory burmistrza, które przyniosły stronnictwom polskim zupełne zwycięstwo. Zarówno burmistrzem jak i pierwszym i drugim zastępcą zostali członkowie stronnictwa polskiego.

N. York usuwa tramwaje

NOWY YORK. (Pat). Zarząd m. N. Jorku ostatecznie zdecydował usunięcie z ulic metropolji wszystkich tramwajów, jako przeżytków komunikacyjnych niezgodnych z duchem czasów dzisiejszych.

Tramwaje zastąpione mają być omnibusami jedno i dwu piętrowemi a ostatni tramwaj ma być usunięty przed upływem 2 lat.

RYCERZE PRZESTRZENI

Jeśli wiele słyszeć można zarzutów na temat hiperprodukcji sportów, jeśli namiętności footballowe czy bokserskie nie u wszystkich znajdują uznanie, to chyba niema człowieka myślącego i czującego, któryby nie poczuł dziwnego wzruszenia na widok lecącego aeroplanu.

W swych książkach, poświęconych upojeniom lotnictwa, Gabriel d'Annunzio, który jak wiadomo prawie stracił wzrok na służbie lotniczej pro Patria, pozostawił stronice nieśmiertelnej piękności opisujące roskosze wzlotu, przenikania chmur i bujania w czystym eterze. „Człowiek jest bóstwem" woła w zachwycie, wznosząc się wraz ze swym bohaterem ponad modre fale morza, ponad zieleń pól ojczystych i skały gór gdzie orły z szumem skrzydeł biją w jasne płaty warczącej maszynki.

Człowiek zwyciężył przestrzeń powietrzną. Dokonał cudu i przywykł do niego łatwo. Ale wciąż jeszcze rozkochane w powietrzne zwycięstwa tłumy wznoszą oczy do nieba, do góry, by czekać wypatrywać, witać lotników. Dobrze jest, gdy tłumy patrzą wzwyż, dobrze gdy silnie, wspólnie biją serca tłumów, dobrze, gdy, jak tam w górze, tu na ziemi znika na chwilę pamięć o granicach, animozje narodowe, zazdrości i niechęci. Każdego lotnika, wszędzie wita życzliwość, biegną mu z pomocą, ratują, leczą jego, czy jego maszynkę. Ten wspaniały wyczyn człowieczej pracy i przemyślności jest tak wysokiej klasy, że przechodzi ponad wszystkiemi niskiem uczuciami. Dusze ludzkie porywają się w czystszą atmosferę. Dla każdego lotnika ma w pogotowiu każdy kraj życzliwość, ale dla swoich ma miłość i ściga go gorejącemi oczyma, bijącem sercem. Iluż ludzi żyło przez te tygodnie Challengem, z iluż drobnych, groszowych składek złożyły się mądre części zwycięskiego RWD. 9, tego lśniącego aparatu, o czerwonem podbrzusiu. To była własność narodowego honoru, barwy rycerza który szedł w szranki ubrany w kolory swej damy: Polski. I zwyciężył. I pierwszym się stał pośród tych innych, równie dzielnych, mądrych, śmiałych rycerzy powietrza. Należało się nam to od losu, który tak okrutnie zmiażdżył nasze z przed 2 lat zwycięstwo, pozbawiając nas tak szybko po odniesionym sukcesie jego bohaterów, niezapomnianych Żwirki i Wigury.

O ile klęska jest złym wychowawcą, o tyle zwycięstwo jest dobrym, zwłaszcza takie, jak Challenge, nie na krwawem polu bitwy, ale na powietrzach, tak jasnych, słonecznych właśnie szlakach. Zapał młodzieży, robotników, tłumów, przeszedł wszystko, czego można było oczekiwać; mechanicy sprawiali się nadzwyczajnie, koncentrując cały wysiłek na najbystrzejsze wypatrywanie defektów i szybką pomoc. Staruszki modliły się słuchając radio, za pomyślność polskiego lotu, dzieci... ach, dzieci wogóle szalały. Cała dusza zdawało się wyskoczy im z gardła w okrzykach radości. Bo to jakże? I pierwszy do Wilna przyleciał Polak, i do Warszawy też a Bajan z Pokrzywką wygrali! Kakże małe serce rozpiera szlachetna duma narodowa, duma ze sprawności, wytrzymałości i odwagi jednego z nas. Zwycięstwo kpt. Bajana, lwowianina, tem bardziej powinno nas cieszyć właśnie w tej chwili, gdy w Genewie warczą na Polskę mocarstwa, które nie chcą jej wypuścić z zależności, uwolnić z pod kontroli, usiłując tłumaczyć deklarację min. Becka jako wybryk niezrównoważonego narodu. A właśnie ten naród wykazał całą siłę moralną i solidarność w uczuciach. Dziwnym trafem, oba fakty: Challenge i deklaracja min. Becka spotkały się z ogólną, jednolitą postawą ludności. Znikły narazie polityczne dyferencje. W grze o honor na powietrznych szlakach i na ziemi, solidarność narodowa zajaśniała krzepiącym blaskiem. Wydaje się wtedy, że nie tylko skrzydła i motory, ale i całe to oczekiwanie mieszkańców miast i wsi na dole, te wzniesione oczy, kierują i wspomagają lotników, tam w górze. To ma wysokie moralne znaczenie, obok triumfu mechaniki.

Nowe to są wrażenia i chyba muszą zmienić jakoś psychikę człowieka podobnie jak wtedy, gdy stworzenie obdarzone najwyższym stopniem intellektu na ziemi, dźwignęło się na tylne kończyny, spojrzało w górę i ruszyło na podbój ziemi, wody i powietrza.

Tak, bowiem lotnictwo — to sport najbardziej wzniosły i szlachetny. Jeśli jest na niem krew ofiar, to dobrowolnych, jeśli wyrastają za poszumem propellerów groby, to bohaterskich młodych chłopców, którzy zdobywali dla swej Ojczyzny przestrzeń, nieśli ponad kraje i góry sprawność swych maszyn silników, nieśli nadzieje, ambicje, pragnienia całego narodu, wzmocnieni tą zbiorową wolą potęgowali swoją i gdy wreszcie zakosztowali zwycięstwa, wiedzieli że z niemi raduje się bez wyjątku cała Polska i wszyscy Polacy.

Radośny uśmiech młodego kpt. Bajana, dziecka kresowego, mężnego Lwowa, jest odbiciem wszystkich twarzy, które w dzień 16 IX. zwracały się ku niemu z wdzięcznością, że spełnił pragnienia, że zadośćuczynił zaufaniu jakiem go obdarzono, przepowiadając od początku Jego zwycięstwo.

H. R.

Po zakończeniu turnieju

RAUT U PREMJERA.

WARSZAWA. (Pat). W związku z zakończeniem międzynarodowego turnieju lotniczego prem. Kozłowski wydał dziś wieczorem w salonach prezyd. rady ministrów raut, na którym obecni byli członkowie rządu, marszałek sejmu Świtalski, członkowie korpusu dyplomatycznego, prezes Najw. Trybunału Admin. Hełczyński, wiceministrowie, posłowie i senatorowie, attaches wojskowi państw zagr. przedstawiciele aeroklubów państw biorących udział w szalanżu, organizacyj społecznych i td. Przybyli również biorący udział w szalanżu zawodnicy Niemiec, Czechosłowacji, Włoch, wśród nich Bajan, Płończyński i Seidemann. W czasie rautu wyświetlono film PAT-icznej o przebiegu szalanżu.

DEKORACJA ZWYCIĘZCÓW.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w siedzibie LOPP. udekorowano odznakami honorowemi LOPP. zwycięzców tegorocznego szalanżu, mianowicie kpt. Bajana, Płonczyńskiego i mechaników sierżanta Pokrzywkę i Ziętka. Odznaki wręczył prezes rady głównej LOPP. inż. Kuehn w obecności prezesa zarządu głównego LOPP. gen. dyw. inż. Berbeckiego. Następnie Berbecki gratulował lotnikom i inżynierom konstruktorom Rogalskiemu, Wędrychowskiemu (wszedł na miejsce Wigury) i Drzewickiemu.

GŁOSY PRASY.

BERLIN, (PAT). — Zwycięstwo barw polskich w Challenge'u wywołało zdziwienie i jednocześnie wielki entuzjazm. Do późnych godzin wieczorowych radjostacja niemiecka transmitowała zakończenie zawodów. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło sprawozdanie swego redaktora w Warszawie Berndta, który opisuje serdeczne przyjęcie jakiego doznali lotnicy niemieccy w Polsce, przytacza również słowa lotnika niemieckiego Seidemana, że „Bajan zasłużył sobie na zwycięstwo".

Redaktor Berndt zaznacza, że niemieccy lotnicy pokazali co potrafią, jednakże Polska wysunęła się na czoło narodów lotniczych i dlatego składają jej szczere życzenia.

Dziennikarze niemieccy w Gdyni

GDYNIA. (Pat). Dziś o godz. 11 przylecieli na lotnisko gdyńskie w Rumji dziennikarze niemieccy w liczbie 10 osób oraz towarzyszące im osoby. Goście zwiedzili port, byli podejmowani śniadaniem, poczem wystartowali dwoma samolotami do Poznania, dokąd przybyli po południu. Goście udali się do hotelu „Bazar" a stamtąd na zwiedzanie miasta.

6.500 górników polskich opuściło Francję

Według oficjalnych danych francuskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej, w ciągu r. 1933 i pierwszego półrocza 1934 r. opuściło Francję 6.500 górników polskich (łącznie z rodzinami 10.000 osób), którzy utracili pracę w kopalniach.

Narzeczona ks. Jerzego w Londynie

LONDYN. (Pat). Wczoraj w towarzystwie rodziców przybyła do Londynu księżniczka Maryna grecka.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — W 12 dniu ciągnienia loterji padły większe wygrane na numery losów:

zł. 20.000: 167.922; zł. 10.000: 133.329; zł. 5.000: 10.632; 24.264; 24.611; 89.610; 136.711

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 211.50 — 212.50 — 210.50. Londyn 26.18 — 6.00 — 6.05. Kabel 5.22 i pół — 5.25 i pół — 5.19 i pół. Paryż 34.87 34.96 — 34.78. Szwajcarja 172.60 — 173.03 — 172.17.

Dolar 5.21. Dolar zł. 8.91.

Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i pół za dziesiątki. Czerwońce 1.13.

Bez entuzjazmu
powitały pisma sowieckie wejście ZSRR do L.N.

MOSKWA, (PAT). — Zaproszenie ZSRR. do Ligi Narodów i pozytywna odpowiedź rządu sowieckiego została opublikowana dopiero w dzisiejszych dziennikach, które ukazały się z dużem opóźnieniem. Wszystkie pisma poświęcają tej sprawie niemal jednobrzmiące artykuły wstępne, utrzymane w tonie bardzo dalekim od entuzjazmu. Dzienniki charakteryzują wejście Z. S. R. R. do Ligi jako bardzo doniosłe wydarzenie, krytykują jednak samą instytucję genewską jako niezdolną do zażegnania niebezpieczeństwa wojny.

Prasa sowiecka twierdzi dalej, że jedynie wzrost potęgi gospodarczej, politycznej a zwłaszcza militarnej spowodowało zaproszenie Z. S. R. R. do Ligi, która po opuszczeniu jej przez agresywnie usposobione Japonję i Niemcy mogła stać się w pewnej mierze instrumentem pokoju. „PRAWDA" podkreślając olbrzymi wzrost popularności Z. S. R. R. wśród mas ludowych całego świata, zaznacza, że ZSRR. wchodzi do Ligi jako wielkie mocarstwo, jako potężny czynnik walki o pokój i jako największa potęga międzynarodowa.

Zdaniem prasy sowieckiej zaproszenie Sowietów do Ligi Narodów nastąpiło pod wpływem obawy państw zwycięskich, nie zainteresowanych w wybuchu wojny, któraby mogłaby ich pozbawić zdobyczy, że okazują się one niezdolne do uderemnienia agresywnych planów Japonji i Niemiec wszystkie bowiem pisma wskazują jako najbardziej niebezpieczne punkty świata na Austrję i Daleki Wschód.

Wszystkie artykuły kończą się dytyrambami na cześć czerwonej armji i WZYWAJĄ DO DALSZEGO WZMOCNIENIA POTĘGI OBRONNEJ Z. S. R. R., innemi słowy do dalszego powiększenia zbrojeń sowieckich.

Litwinow przewodniczącym Rady?

BERLIN. (Pat). Jak donosi niemiecki korespondent „Montag" w międzynarodowych kołach Ligi oświadczają, że Litwinow, po przyjęciu Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów, wybranym ma być na przewodniczącego Rady na rok następny.

Francja, Anglja prawdopodobnie i Włochy zwrócić się mają do komisarza sowieckiego z prośbą o przyjęcie tej kandydatury.

Chile, Hiszpanja i Turcja
weszły jako niestali członkowie Rady

GENEWA. (Pat). Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało dziś po południu wyboru trzech niestałych członków rady na okres od 34 do 37 r. Wynik wyborów jest następujący. Oddano głosów 53 z tego ważnych 52. Absolutna większość wynosiła 27 głosów. Zostały wybrane państwa Chile 52 głosy, Hiszpanja 51 i Turcja 48 głosów.

W Gdańsku zatonął statek norweski

GDAŃSK, (PAT). — W porcie gdańskim zdarzył się następujący wypadek: manewrujący w kanale portowym statek norwerski o pojemności 650 tonn załadowany, przechyliwszy się na lewy bok zaczął tonąć i poszedł w ciągu kilku minut na dno.

Załogę, składającą się z 11 osób, z trudem zdołano uratować. Ponieważ wypadek ten zdarzył się na środku kanału — cały ruch został wstrzymany.

Troje dzieci zginęło w pożarze

LWÓW, (PAT). — W miejscowości Lubicz — Królewski w domu Chaima Feder eksplodowała beczka z benzyną. Ogień ogarnął tak szybko zabudowanie, że nie było możności uratowania śpiących tam dzieci. Ofiarą ognia padło 3 dzieci w wieku 3, 5 i 7 lat. Feder i jego żona odnieśli rany i zostali przewiezieni w stanie groźnym do szpitala. Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania i zniszczył 14 gospodarstw. Straty są bardzo znaczne.

Więcej niż po amerykańsku
Porwanie szefa mandżurskiej policji

MOSKWA (PAT). — Źródła sowieckie donoszą o sensacyjnem porwaniu w stolicy Mandżuko szefa policji gen. Tsan-Szi oraz jego 2 synów.

Porwany jest bratem ministra spraw wewnętrznych Mandżuko. Porwania mieli dokonać powstańcy.

Hausner odłożył lot

WARSZAWA, (PAT). — Spowodu złych warunków atmosferycznych start St. Hausnera, wyznaczony na wczoraj wieczorem, nie odbył się.

„Sprawiedliwie i słusznie"
dalsze echa genewskiej deklaracji min. Becka

WARSZAWA. (Pat). W dalszym ciągu napływały w dniu wczorajszym wiadomości o żywiołowych manifestacjach ludności miast z okazji oświadczenia ministra Becka w Genewie.

Manifestacje takie odbyły się między innemi w Sosnowcu, Grodnie, Kielcach, Zakopanem i całym szeregu innych miast.

BRATYSLAWA, (PAT). — „Słovak" aprobuje w zupełności stanowisko Polski, stwierdzając, że jednak postulaty w sprawie zobowiązań mniejszościowych są sprawiedliwe i słuszne.

Polska nie pragnie zrzucić z siebie zobowiązań jeśli obowiązywać one będą wszystkie państwa równomiernie. Fakt, że jedne państwa mają być uprzywilejowane a inne traktowane jako państwa drugiej kategorji, należy uważać za nonsens i anomalję. Każdy sprawiedliwy człowiek musi sympatyzować z Polską w tej sprawie.

STOKHOLM. (PAT). — „Stockholms Tidengen" w artykule wstępnym pod tytułem „Akcja polska w Genewie" stwierdza, że deklaracja ministra Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów była zupełnie jasna i przejrzysta. Każdy człowiek mający poczucie sprawiedliwości, musi przyznać, że Polska w istocie ma rację, o ile chodzi o zagadnienie traktatów mniejszościowych.

PROBLEMY BAŁKAŃSKIE

W KRAJU KONTRASTÓW

(Od naszego korespondenta)

Belgrad w sierpniu.

PROBLEM NARODOWOŚCIOWY.

Jugosławja jest nietylko krajem wielkich kontrastów geograficznych. Tu taj ścierają się ze sobą, jak może nigdzie w Europie, różne kultury, wyznania, tradycje powstałe przez odrębną historję każdej dzielnicy kraju. Jeden naród, jednym mówiący językiem, a jednak o zupełnie innem obliczu w każdej części państwa. Między Chorwatami a Serbami istnieje jedynie różnica pisowni i religji, pomimo to głęboka jest wzajemna niechęć. Jedynie Słoweńcy mówią innem narzeczem. Jaki ogrom pracy i wysiłków czeka jeszcze mężów stanu Jugosławji zanim osiągną cel swój ostateczny, nadanie spoistości wewnętrznej całej tej masie.

Powstanie Jugosławji było faktem korzystnym dla konsolidacji pokoju europejskiego. Bałkany nie mogły rozwijać się spokojnie tak długo, póki podzielone były na małe państewka o sprzecznych interesach politycznych i dynastycznych. Trwały pokój zapanuje tu ostatecznie gdy Jugosławji uda się rozwiązać pomyślnie swój problem wewnętrzny.

Od pamiętnego dnia 1 grudnia 1918 roku, gdy przedstawiciele Rady Narodowej w Zagrzebiu oświadczyli ówczesnemu regentowi Aleksandrowi Karadżordżewiczowi, że Jugosłowianie zaboru austrjackiego pragną połączenia się z Serbją i Czarnogórą, wiele zaszło zmian w rozwoju państwa jugosłowiańskiego. Zmiany te ilustruje nawet znaczek pocztowy, na którym napis „Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców“ zamieniono nadrukiem „Królestwo Jugosławji“.

Obecna polityka rządu rozchwiała złudzenia Chorwatów, iż w zjednoczonem królestwie korzystać będą z autonomicznych praw. Czują się oni nadal upośledzonymi obywatelami drugiej kategorji, którym przez Serbów zamknięty został dostęp do większych wpływów w kraju. Będący przez setki lat pod wpływem kultury łacińskiej Chorwat boleśnie odczuwa swoje upośledzenie przez kulturalnie młodszych, lecz państwowo bardziej uświadomionych dumnych Serbów.

Skarżenie się na politykę Belgradu jest cechą charakterystyczną dzisiejszej Chorwacji. Powody do niezadowolenia ma każdy. Nie ma powodów do entuzjazmu również i kościół katolicki. Dotacje materjalne udzielane kościołowi prawosławnemu nie stoją w żadnym stosunku, zdaniem księży katolickich, do liczebnego stanu kościoła prawosławnego.

Trudno jest w tej chwili ustalić dokładną liczbę każdej grupy narodowościowej i każdego wyznania, wobec nieogłoszenia wyniku ostatniego powszechnego spisu ludności Jugosławji. Według przypuszczalnych danych na ogólną liczbę 13, 5 milj. ludności Jugosławji zamieszkujących obszar 248.665 km. kw., katolików ma być mniej więcej 5 miljonów, zamieszkujących w zwartej masie cały obszar Chorwacji i Słowenji oraz stanowiących większość w Dalmacji i Hercegowinie. W Bośni większość ludności jest wyznania muzułmańskiego, jak również i w okolicach Skoplje, gdy natomiast w innych dzielnicach dominują prawosławni. Narodowościowo podzielić można Jugosławję na 4,5 milj. Chorwatów, 5.5 milj. Serbów i 1 milj. Słoweńców. Resztę stanowią mniejszości narodowe, z których najliczniejsi to Węgrzy i Albańczycy.

Większość Chorwatów znajduje się dzisiaj w biernej opozycji. Zdarzające się czasami akty terorystyczne nie posiadają charakteru poważniejszego, są to zazwyczaj czyny, na emigracji politycznej przebywających ludzi, opłacanych przez wrogie Jugosławji czynniki. Chorwaci, po zastrzeleniu w Skupczynie przez Serba ambitnego i wybitnego leadera stronnictwa chłopskiego, stracili wodza cieszącego się popularnością ludu.

Jedynie w Macedonji sytuację wewnętrzną uważać można jeszcze za naprężoną. Obecny autorytatywny reżim być może będzie w stanie stłumić i ten ostatni, jeszcze silny prąd separatystyczny, głęboko tkwiący w sercach wolność przedewszystkiem kochających górali.

RZĄDY AUTORYTATYWNE KRÓLA.

Reorganizacja, administracji i stosunków wewnętrznych kraju stała się możliwa dopiero po dekrecie królewskim z 26 stycznia 1929 roku na zasadzie którego obalono konstytucję z 1921 r. i zastąpiono dotychczasowy reżim autorytatywnemi rządami króla. Stan ten trwał do 3 września 1931 r., którego to dnia król ogłosił nową konstytucję, sankcjonując tem samem nowy porządek rzeczy. Pięcioletni okres tych rządów przyczynił się niewątpliwie do konsolidacji młodego państwa. Najbardziej dodatnie wyniki osiągnięto na polu ujednostajnienia ustawodawstwa (do niedawna Jugosławja posiadała sześć różnych kodeksów prawnych) oraz w dziedzinie reorganizacji administracji państwowej. Podział kraju na 9 banowin zadał cios dotkliwy partykularyzmowi i odrębnym tradycjom poszczególnych prowincyj.

Wielce utalentowany król potrafił w czasach powszechnego upadku monarchji, wzmocnić swój prestiż i nadać swej władzy tak silny autorytet, iż uważać go można dzisiaj za faktycznego władcę Jugosławji.

UPADEK PARLAMENTARYZMU.

Dnie chwały i rządów Skupszczyny minęły, intrygi i partyjnictwo należą do przeszłości. Stać się to mogło bez poważniejszych komplikacyj dla dynastji jedynie w Jugosławji, gdzie obecnie panująca rodzina posiada piękną kartę w dziejach kraju. Jej założyciel, przez lud z własnego narodu wybrany, uwolnił Serbję od jarzma tureckiego.

Na jednym z placów Belgradu, tuż obok pałacu królewskiego, wznosi się potężny pałac, niedokończona przyszła siedziba parlamentu jugosłowiańskiego. Wybuch wojny przeszkodził wykończeniu wewnętrznemu, zewnętrznie już gotowego, gmachu. Pierwsze lata zjednoczonego królestwa Jugosławji poświęcone były odbudowie zniszczonego kraju. Gdy następnie rozpoczął się okres wielkiej rozbudowy Belgradu, zapomniano jakoś o parlamencie. Pozostawiono Skupczynę w gmachu, dzisiaj może bardziej roli dzisiejszych parlamentów odpowiednim — w komedji! Na placu stoi nadal pusty gmach, symboliczny pomnik instytucji, która przez wieki tak wybitną rolę odegrywała w życiu Serbów.

Wiele legend krąży już dokoła tej zagadkowej budowy. Mówią w narodzie, że wróżka przepowiedziała królowi, iż z gmachem tym związany jest los dynastji. Dzień zakończenia budowy byłby dniem klęski monarchji.

Norbert Żaba



Przyjęcie korpusu dyplomatycznego przez Hitlera

W ub. czwartek odbyło się w Pałacu Prez. Rzeszy pierwsze uroczyste przyjęcie korpusu dyplomatycznego przez Hitlera.

Na zdjęciu — poseł Rzplitej Lipski wchodzi do Pałacu Prezydenta Rzeszy.

NA DRODZE WALKI Z RAKIEM

CLEVELAND, (PAT). — Na dorocznym kongresie amerykańskiego Tow. Chemicznego dr. Ellice Mac Donald zakomunikował o odkryciu przezeń mechanizmu rozwoju zarazka raka. Metoda leczenia dać może wyniki w ciągu 5 l. Zdaniem Mac Donalda, pewne substancje, broniące organizmu przed zarazkiem raka, wytwarzane przez nerki, mogłyby występować w organizmie ludzkim w większej obfitości przy stosowaniu odpowiednich zastrzyków.

Zdaniem uczonego zwiększenie się śmiertelności spowodu raka spowodowane jest zużytkowaniem do fabrykacji konserw pewnych substancyj chemicznych.

LĄDEM, MORZEM i POWIETRZEM

wzdłuż srebrnego brzegu

(Korespondencja własna „Kurjera Wileńskiego“).

Bukareszt, we wrześniu 1934 r.

Gdy u nas jesień już roztacza swe czary i spowija ziemię w białe mgły i pajęczyny, w Rumunji, a zwłaszcza w jej nizinnej części południowej, położonej między Karpatami i Bałkanami, lato trwa w całej pełni. Chociaż dnie nie są już tak upalne, jak w lipcu czy sierpniu, niemniej jednak ciepła i słoneczna pogoda pozwala jeszcze w ciągu całego września korzystać z kąpieli w morzu Czarnem, którego wody nie są jeszcze chłodniejsze niż latem i utrzymują się w temperaturze pomiędzy 20 i 25 stopniami Celsjusza. Miejscowości zaś kąpielowe mniej są przeludnione i zgiełkliwe niż to bywa w pełni sezonu.

Korzystając z tych warunków postanowiłem odbyć podróż wzdłuż południowej części wybrzeża rumuńskiego, to znaczy od granicy bułgarskiej aż po Konstancę, czyli na przestrzeni 150 klm. Resztę wybrzeża, obejmującą dalszych około 350 klm. w sąsiedztwie delty Dunaju i wzdłuż brzegu besarabskiego aż po ujście Dniestru, musiałem zostawić na inny raz, gdyż wobec utrudnionej tam komunikacji nie pozwoliły mi rozciągać tak daleko mej podróży moje ograniczone środki w zakresie czasu i pieniędzy.

Udałem się więc z Bukaresztu koleją w kierunku południowo - wschodnim przez płaskie i prawie niezadrzewione stepy naddunajskie, pokryte dotąd w znacznej części, mimo reformy rolnej, większemi posiadłościami ziemskiemi, których wysoki dość poziom kulutralny i staranna mechaniczna uprawa roli przyjemnie pieszczą oko.

Przeciąwszy około miasteczka Czarna Woda Dunaj ostatnim w jego biegu mostem kolejowym, potężnem i pięknem dziełem architektonicznem, dokonanem przed laty 50 za panowania w Rumunji króla Karola I, którego imię nosi to dzieło, będące stale jeszcze objektem dumy rumuńskiej, wjechałem w krajobraz typowo wschodni, dziki i surowy stepowy kraj Dobrudży. Mimo że prowincja ta już blisko 60 lat temu Traktatem Berlińskim wyszła z pod panowania tureckiego i przyznana została Rumunji, zachowała ona dotąd żywe piętno tureckie tak w architekturze, jak w folkorze: ubraniach, języku, wyznaniu i obyczajach znacznej większości mieszkańców. Nie spotkać już tu u mężczyzn typowych rumuńskich białych koszul, wypuszczonych na spodnie, będących, jakoby, pozostałością rzymskich tunik; nie widać też noszonych w całej Rumunji przez chłopów białych spodni, a przez kobiety bogato haftowanych koszul i spodnic. W stroju Turków przeważa kolor czarny i czerwony. Mężczyźni noszą szerokie szarawary, fezy, a czasem nawet turbany, kobiety zaś sposzyte u dołu spodnice i obfity strój z czarnych chustek na głowie, pozostałość rzadko już dziś spotykanego zawoju. Stroje te zachowały się do dziś dnia tylko w tym skrawku Rumunji, w Bułgarji i południowej Jugosławji, gdyż w samej Turcji zakazane zostały one skutecznie przez europejskie reformy Mustafy Kemel Paszy.

W budownictwie uderza tu zupełny brak zastosowania drzewa. Najuboższe nawet chałupy lepione są z gliny i kryte wyłącznie dachówką.

Miejscowości o wyglądzie tureckim z obfitością meczetów ze strzelistymi minaretami zachowały też przeważnie nazwy tureckie. Tak więc przez Medżidżję dostałem się do powiatowego Bazardżiku, skąd w braku dalszej kolei udałem się autobusem do nadmorskiego miasteczka Balczik.

Miejscowość ta słynie ze swego malowniczego położenia na stromych zboczach białych skał kaolinowych, wznoszących się tu do wysokości 200 metrów, zasłaniających miasto od północy. Te to białe skały, błyszczące w słońcu południa, nadają całej zatoce Balcziku srebrzysty odcień, od którego nazwano całe to wybrzeże Srebrnem.

Morze w zatoce Balcziku jest wyjątkowo bogate w barwy i mieni się gamą najprzeróżniejszych wspaniałych kolorów, do opisania których trzebaby pióra artysty.

Warunki te przy egzotycznym wschodnim wyglądzie miasta czynią z Balcziku istny raj dla malarzy, lecz nie wyczerpują one zalet tej uroczej miejscowości. Wystawa południowa tego miasteczka, osłoniętego od północy wysokiemi stosunkowo skałami, daje mu klimat podobny do wybrzeży greckich, ciepły, lecz zarazem łagodny i nie tak kontynentalny, jak w całej Rumunji. Zimy niema tu prawie wcale, temperatura opada rzadko poniżej zera, a śnieg, o ile pada, topnieje natychmiast. Wiosna przychodzi tu też o parę tygodni wcześniej, niż w innych miejscowościach Rumunji i Balczik słynie ze swej pięknej

SZPICBERG

Wyspa północnej zorzy i czarnych djamentów

Pod 82-gim stopniem szerokości północnej, w odległości zaledwie tysiąca klm. od bieguna północnego i o trzy dni drogi morskiej od najbardziej północnego krańca Norwegji wyłania się z lodowatych fal oceanu grupka wysp, znanych pod nazwą Szpicberg, Spitzberg, Spitsberg i Spitzbergen. Pod względem politycznym Szpitzberg należy do Norwegji, pod względem gospodarczym zaś — do Arktydy, tajemniczego lądu wieczonych lodów i śniegów oraz białych niedźwiedzi. Jednak nietylko lód i niedźwiedzie składają się na ekonomiczną wartość archipelagu. Szpicberg jest jednem wielkiem złożem kamiennego węgla. Węgiel leży tu nietylko wgłębi, lecz wprost na powierzchni ziemi. Tylko brać i wywozić.

LONGYEAR-CITY.

Niejako stolicą wysp jest maleńkie, liczące zaledwie 2 tys. mieszkańców miasteczko Longyear, a z angielska: Longyear-City. Charakterem swoim przypomina Longyear naszą Królewską Hutę, oczywiście w wymiarach odpowiednio zmniejszonych. Kominy, robotnicy, węgiel, dym, sadza. Typowe miasteczko górnicze.

KONTRASTY.

Dzięki temu małemu miasteczku właśnie podróżnik, zwiedzający Szpicberg zdziwiony będzie kontrastami, jakie tu napotka. Przedewszystkiem uderzy go kontrast pomiędzy martwą ciszą lodowych pól i bezbrzeżnych pustoszy, a gwarem fabrycznym mieściny. Z jednej strony nietknięte stopą człowieka lodowce, a z drugiej — sapiąca lokomotywa starego systemu pcha przed sobą platformy z węglem. Z jednej strony smutny, arcysmutny krajobraz, kędy wzrok bładzi, nie mając się na czem zatrzymać, a z drugiej — ruchliwa przystań Longyear, gdzie skrzypią dźwigi i wyją okrętowe syreny.

CZARNE DJAMENTY.

Spowodu obfitości węgla, wydobywanie jego jest tu nader ułatwione. Wydobywa się też węgiel w ilościach imponujących. W ciągu krótkiego lata wydobywa się do 300.000 tonn czarnych djamentów. Spitzbergen zdaje się być nieprzebraną pod tym względem kopalnią. Nic dziwnego przeto, że Norwegja wielce ten swój archipelag ceni.

SAMORZĄD.

Miasteczko — nawiasem mówiąc, najdalej w Europie wysunięte na północ miasteczko — rządzi się zupełnie samodzielnie. Ma wszystkie niezbędne instytucje, bez których współczesne zbiorowe życie ludzkie byłoby wielce utrudnione. Ma nawet własne kino, gdzie — ze znacznem oczywiście opóźnieniem — oglądać można na ekranie szczupłą sylwetkę „boskiej“ Grety. Nie zapominamy bowiem, że Szpicberg należy do Norwegji, ludność Longyear mimo jego angielskiej nazwy jest skandynawska, no, a Greta Garbo pochodzi przecież ze Szwecji.

FAUNA I FLORA.

Z fauną i florą sprawa przedstawia się mizernie. Faunę reprezentują kudłate psy, niedźwiedzie i renifery, zaś florę — nędzny mech i karłowate brzózki, mało co większe i grubsze od ludzkiego palca. Naturalnie mowa tu o sezonie letnim. Zimą, która trwa tu 9 miesięcy, oko ludzkie nie dojrzy nic, poza bielą śniegu.

POLARNA NOC.

W sierpniu już rozpoczyna się sezon zimowy. Pada śnieg, ryczą wichury, a pod archipelagiem rozciąga się mroczny całun polarnej nocy. Wielomiesięcznej polarnej nocy. Kontakt ze światem cywilizowanym zrywa się na ten okres ostatecznie. Wyspy pogrążają się w chłód, mrok, śnieg i lód. Jedynie radjo, no i twarda zahartowana dusza skandynawska umożliwiają wśdy mieszkańcom Longyear trwanie.

CZY ARYSTOTELES MIAŁ RACJĘ?

Mistrz ze Stagiry, wielki uczeń boskiego Platona i wielki nauczyciel boskiego Aleksandra Arystoteles ogłosił w swoim czasie światu, iż człowiek jest „zwierzęciem towarzyskiem“ — zoon politikon. Ludzie, żyjący na Szpicbergu zdają się przeczyć tej zasadzie. Sporo tu jest bowiem takich samotników i mizantropów, którzy nie chcą słuchać nowin rajowych z Europy, nie chcą czytać miejscowej gazety, nie chcą nawet mieszkać w Longyear. Przebywają oni w pojedynkę, gdzieś wgłębi wyspy, polując na foki czy rozmawiając z Bogiem. Fraszka jest dla nich widocznie okrutna polarna zima i beznadziejna noc podbiegunowa. Zatraceni w pustkowiach, pomiędzy Stwórcą a naturą czują się ci osobliwi przedstawiciele rodu ludzkiego niezgorzej. Zrzadka jedynie pojawiają się w miasteczkach, gdy im prochu lub soli zbraknie, poczem ulatniają się corychlej spowrotem, stapiając się niejako z ołowianem niebem i zmarzniętą glebą dalekiej północy.

W BLASKACH BOREALNEJ AURORY.

A może wzmiankowani samotnicy wynagradzają sobie trudy surowego żywota kontemplacją północnej zorzy, której świetliste kręgi drgają tu od czasu do czasu na ciemnem tle nieba? Może w blaskach borealnej aurory, przy poryku białych niedźwiedzi nierealne się stają i mróz i zamieć i wszelkie inne mizerje? NEW.

Kto piękniejszy?



Piękna paryżanka w asyście chartów, nagrodzonych na paryskiej wystawie psów.

Nowa żydowska organizacja światowa

„Der Moment“ donosi z Londynu, że zrodziła się tam inicjatywa powołania do życia „Żydowskiego Zjednoczenia Światowego“ („World Jewish Fellowship“), którego zadaniem byłoby budzenie świadomości żydowskiej i potęgowanie jedności międzynarodowej wszystkich odłamów narodu żydowskiego. Siedzibą nowej organizacji miałby być Londyn. Wkrótce uda się delegacja do Ameryki celem szukania tam poparcia dla idei Zjednoczenia.

Cele i zadania organizacji wyjaśniono na zgromadzeniu, odbytem w Londynie pod przewodnictwem S. G. Somana. Będąc apolityczną i niezależna, organizacja zwalczać ma antysemityzm przez szerzenie wiedzy o żydowskich zasługach dla cywilizacji, ułatwianie wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między żydami a nieżydami i tworzenie współpracy wszystkich kół demokratycznych w walce przeciwko nienawiści rasowej.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Turyści z nieba

Na lot okrężny przybyło do Polski podobno kilkanaście samolotów prywatnych wycieczkowych niejako. Posiadacze ich chcieli zobaczyć zakończenie lotu okrężnego i próbę szybkości.

Jeżeli zawody challengowe przyczyniają się istotnie do wytwarzania małych, zwrotnych, jedno lub kilko-osobowych aparatów, mogących startować i lądować na niewielkiej kilkumetr. przestrzeni i jeżeli aparaty tego typu staną się tak tanie, jak samochody, albo, co bardzo możliwe znacznie tańsze, to nie ulega wątpliwości, że rozwinie to turystykę w niesłychany sposób. W znacznej większości ludzi tkwi pęd do podróżowania zmiany miejsca pobytu, wrażeń i poznawania świata, a tylko warunki uniemożliwiają nam spełnienie naszych tęsknot.

Rozpowszechnienie się samolotów typu turystycznego, w krótkim już — bardzo być może —czasie sprawi, że rządy w własnym, dobrze zrozumiałym interesie cofną wszelkie dziś istniejące trudności paszportowe, a wtedy zaterkoczą motory, zawarczą śmigła, zaszumią skrzydła, mówiąc dosłownie górnolotnie i w Wilnie będziemy mieli codziennie (zwłaszcza w dnie pogodne) kilkudziesięciu gości z najrozmaitszych stron świata.

Nie jest to już dzisiaj fantastyczny obrazek przyszłości, ale trzeźwa teraźniejszość najbliższych lat. Ponieważ Wilno z uwagi na swą historyczność, położenie, atrakcyjność polityczna, a przedewszystkiem piękno budzić będzie zapewne znacznie większe zainteresowanie niż przeciętne miasto na zachodzie lub w środku Polski, warto już dzisiaj pomyśleć o ludziach, którzy będą fachowymi przewodnikami tych turystów, o tem jacy to powinni być ludzie i jak należy ich wykształcić.

Czasy kiedy czcigodny pan Wacław Studnicki latał zadyszany od jednej wycieczki do drugiej, to przeszłość. Ten niezmordowany miłośnik Wilna i Wileńszczyzny stanowczo nie wystarczy. Jest wprawdzie Towarzystwo Krajoznawcze, które ma przewodników i Orbis, który się tą sprawą zajmuje, ze strony merkantylno-reklamowej. Były podobno jakieś kursa przewodników. Wszystko to wydaje się mało.

Wiemy jak przykrą rzeczą jest wpaść w ręce jakiegoś profesora uniwersytetu w roli przewodnika, który zanudza erudycją, ale jeszcze gorsze jest wysłuchiwanie baśni jakiegoś zatabaczonego zakrystjana. Tu trzeba ludzi kulturalnych, wykształconych i znających historję miasta i jego pamiątek ogólnie, ale wżywających się również w gusta i zainteresowania zwiedzających. Zainteresowania ludzkie idą w tysiącznych kierunkach i nie każdego można uraczyć wyłącznie katedrą, kościołami, uniwersytetem i górą Zamkową, jeśli gościa — jak się to zdarza — zarówno architektura jak i historja nic nie obchodzi.

Dla bezrobotnej inteligencji, zwłaszcza dla młodzieży stwarza się pole do popisu.

Żyjemy pod sugestją Challenge. Przedwczoraj byli w Afryce, wczoraj w Wiedniu, dzisiaj u nas. Rzeczywistość włożyła buty siedmiomilowe. Nie możemy tego nie zauważyć.

WEL.

i wczesnej wiosny, która już w marcu obsypuje drzewa kwiatami, nadając miastu specjalny urok.

Niewątpliwie dzięki tym zaletom krajobrazu upodobała sobie Balczik rumuńska królowa - matka Marja, która posiada tam mały, ale z dużym smakiem urządzony pałacyk w stylu tureckim, ozdobiony minaretem i położony w cudnym parku, tarasami schodzącymi do morza.

Wadą Balcziku jest brak plaży i kamienistość, a nawet skalistość jego brzegów. Chcąc zażyć dobrej kąpieli morskiej jechać trzeba do odległej aż o 20 klm. na południe uroczej i zacisznej miejscowości kąpielowej Ekrene, posiadającej cudną plażę piaszczystą długości 6 klm. i ładne piaszczyste dno morskie. Spory gaj liściasty tuż przy plaży dodaje temu kąpielisku specjalnego powabu.

Miejscowość ta położona już przy samej granicy bułgarskiej i odległa zaledwie o kilkanaście kilometrów od Warny, nie ma, niestety, zapewnionej komunikacji i to powoduje, że jest ona minimalnie uczęszczana, a istniejący tam tuż przy plaży porządny piętrowy hotel z kanalizacją i własnem światłem elektrycznem jest stosunkowo drogi i bierze za pokój z pełnem utrzymaniem 200 do 300 lei (10—15 złp.) dziennie. Dotąd nie postarali się stali mieszkańcy Ekrene o uruchomienie na szosie, łączącej ich wieś z Balczikiem, stałej komunikacji autobusowej i dziś, aby się tam dostać, o ile się nie dysponuje własnem autem, trzeba płacić drogo za samochód wynajęty, lub decydować się na długą i też dość kosztowną podróż łódką, uzależniając się przytem od zmiennej pogody, wiatru i fali na morzu.

Osobiście wybrałem ten ostatni środek lokomocji, wskutek czego wycieczka z Balcziku do Ekrene, przy słabym bardzo wietrze, który nie chciał dać w nasze żagle, zajęła mi pół dnia czasu. Nie każdy, bowiem, może sobie pozwolić na tak szybkie spacery, jak królowa Marja, która na chyżym ślizgowcu wyminęła mą łódkę, udając się z nielicznem otoczeniem również na plażę Ekrene dla zażycia popołudniowej kąpieli.

Zamiast pomyśleć o zorganizowaniu lepszej komunikacji z miejscowością tak tego wartą, jak Ekrene, zainteresowania marzycielskich i nie pozbawionych megalomanji Rumunów idą w zgoła innym kierunku. Oto jeden z wybitnych działaczy w Balcziku i były starosta tamtejszego powiatu przywiązuje dużą wagę do faktu, że Balczik leży na tej samej długości geograficznej co delta Nilu. Zapewniał on mnie, że ambicją jego będzie, gdy zostanie on ponownie starostą, na co nie traci bynajmniej nadziei, zbudować na szczycie gór nad Balczikiem z miejscowej glinki kaolinowej olbrzymiego sfinksa z czerwonemi, świecącemi zdala oczami, jako symbol łączności Balcziku z Egiptem. Zagadnienie to zdawało się zaprzątać myśl pana starosty o wiele żywiej, niż skomplikowany na tym terenie problem mniejszościowy i niewygasłe pretensje Bułgarów do rewindykacji t. zw. Kwadrylateru, czyli dwuch południowych powiatów Rumunji, zagarniętych przez nią po wojnie Bałkańskiej w roku 1913. Mentalność taka, topiąca w czczych najistotniejsze zagadnienia charakterystyczne bywa często dla umysłowości rumuńskiej.

Droga autobusem i koleją z Balcziku do Konstancy jest długa i okólna, skorzystałem więc z dogodnej komunikacji Rumuńskich Cywilnych Linij Lotniczych, łączącej te dwa miasta, aby w pół godziny zmierzyć czteromiejscowym płatem 128 klm. między temi miastami, podziwiając w słoneczne popołudnie z poziomu 1900 m. płaską Dobrudżę i błyszczące morze, zlewające się z tej wysokości z płynącemi pod nami obłokami.

Nie zdążyłem jeszcze opuścić lotniska w Konstancy, gdy wylądowała tam lekko srebrzysta awionetka, z której wyskoczył zgrabny młodzieniec w wiatrówce, krótkich ćwiczebnych spodenkach i sandałach na bosych nogach. Przybycie jego wywołało na lotnisku zrozumiałe poruszenie, gdyż nietrudno było poznać w przybyszu księcia Mikołaja, brata króla Karola. Młody ten książe, zajmujący wysokie stanowisko generalnego inspektora armji rumuńskiej, uprawia z zamiłowaniem wszelkie sporty, a lotnictwu oddaje się ze szczególną namiętnością. Obecnie przybył on do Konstancy z odległej o 14 klm. miejscowości kąpielowej Eforia po nowy zapas benzyny, którą własnoręcznie nalewał do swego samolotu, sprawdzając przytem i dociągając rozmaite części maszyny. Spędza on lato w Eforii przy wielkiem nadmorskiem centrum wychowania fizycznego, prowadzonem tam według najbardziej nowoczesnych metod zarówno dla wojskowych, jak i osób cywilnych przez rumuński wojskowy Oficiul National de Educatia Fizica, czyli Narodowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Wogóle Eforia, ta najmłodsza, bodaj, bo zaledwie od 5-ciu lat istniejąca rumuńska nadmorska miejscowość kąpielowa, uchodząca za najelegantszą plażę w Rumunji, rozwija się równocześnie w kierunku szerokiej popularyzacji morza

MIĘDZYNARODOWE zawody balonowe w Warszawie

DZIEWIĘTNAŚCIE BALONÓW OŚMIU PAŃSTW NA STARCIE.

Dokładnie w tydzień po zwycięstwie polskich lotników w Challenge'u 1934 r., w dniu 23 bm. rozpocznie się w Warszawie druga w bieżącym roku wielka impreza lotnicza. Będą to zawody balonowe o puhar imienia Gordon Bennetta. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej organizuje je dzięki zeszłorocznemu zwycięstwu polskich lotników balonowych Hynka i Burzyńskiego w Ameryce.

W zawodach balonowych w bieżącym roku weźmie udział dziewiętnaście balonów, zgłoszonych przez osiem państw.

HISTORJA ZAWODÓW.

Twórcą zawodów Gordon - Bennetta był wydawca słynnego amerykańskiego dziennika „New Jork Herald" James Gordon Bennett. Ufundował on w roku 1905, w którym maszyny cięższe od powierza szykowały się do pierwszych lotów a balony dokonywały już dalekich i efektownych przelotów, nagrodę w sumie 50 tysięcy franków dla zawodnika, którego balon odbył najdłuższy lot bez lądowania. Pierwsze zawody w roku 1906 w Paryżu zgromadziły około 200 tys. widzów. Odtąd zawody te stały się najpopularniejszą konkurencją balonową.

W pierwszych zawodach zwyciężyli Amerykanie, poczem kolejno od roku 1913 zdobywali cenne trofeum Niemcy, Szwajcarzy, dwa razy Amerykanie, znów Niemcy, Francuzi i ponownie Amerykanie. Po przerwie która trwała od roku 1914 do 1920, odbyły się zawody w roku 1920 w Birmingham, gdzie zwyciężył Belg. Rok następny przyniósł zwycięstwo Szwajcarji, poczem nastąpiła wspaniała era belgijska. Belgja zwyciężyła kolejno w latach 1922, 23, 24 i 25. W latach 1926, 27, 28, 29, 30 i 32 zwycięża Ameryka.

Pierwszy puhar, ofiarowany przez Gordon Bennetta, zdobył na własność Aeroklub Belgji, a dwa następne, ufundowane przez Eeroklub Francji i Henryka Forda, stały się własnością Aeroklubu Stanów Zjednoczonych. W roku 1933 na zawodach w Chicago zwyciężyła Polska, przerywając passę zwycięstw Ameryki.

REKORDY.

Jak dotychczas największą przestrzeń podczas tych zawodów przeleciał w roku 1921 balon francuski „Poccardia", który wystartował w Stuttgarcie, a wylądował pod Moskwą po 46 godzinach lotu. Nie był to bynajmniej rekord długotrwałości lotu, ponieważ rekord ten należy do szwajcarskiego balonu „Helvetia", który w roku 1908 unosił się w powietrzu przez 72 godziny i 25 minut.

Nasi zawodnicy Hynek i Burzyński, na balonie „Kościuszko" unosili się w roku ubiegłym nad Ameryką w ciągu 39 godzin i 32 minut, przebywając przestrzeń około 1300 klm.

BELGJA PRAGNIE ZWYCIĘSTWA.

Największe chęci na zwycięstwo w zawodach tegorocznych ma Belgja, która w przyszłym roku będzie miała u siebie wystawę światową. Aeroklub belgijski chciałby atrakcje tej wystawy uzupełnić zawodami o puhar Gordon Bennetta i dlatego dokłada wszelkich starań aby w tegorocznych zawodach odnieść zwycięstwo. Belgja zgłosiła dwa balony o pojemności 2,200 mtr. sześc. każdy — „Belgica" i „Bruxelles 1935". Pierwszy pilotowany będzie przez najsłynniejszego aeronautę świata Ernesta Demuytera, który w roku 1924 zdobył na własność puhar Gordon Bennetta, zajmując kolejno trzy razy pierwsze miejsca w latach 1922, 23 i 24. Oprócz tego Demuyter zwyciężał także w roku 1920. W latach późniejszych startował rzadziej, ponieważ nie posiadał nowego balonu, a stary nie nadawał się już do rekordowych lotów. Balon „Belgica" wykonany został według najnowszych zdobyczy techniki za pieniądze zebrane przez specjalne towarzystwo pod przewodnictwem senatora Desmedta. Załoga drugiego balonu belgijskiego składać się będzie z Filipa Quirsena i znanego sportowca Van Schellego. Quirsen odniósł zwycięstwo w zawodach o puhar Gordon Bennetta w roku 1926. Jak widzimy Belgja wysyła najlepszych swoich aeronautów. Załogom balonowym belgijskim towarzyszyć będzie specjalna wycieczka sportowców z Belgji pod przewodnictwem znanego sportowego działacza międzynarodowego Albana Collignon Będzie dopingowała swych zawodników... Przecież muszą zwyciężyć!..

BALONY POLSKIE.

Ekipa polska składa się z trzech balonów, każdy o pojemności 2,200 mtr. sześc. Balony wykonane są w kraju według najnowszych zdobyczy polskich konstruktorów i doświadczeń polskich aeronautów. Na balonie „Kościuszko" polecą kpt. Franciszek Hynek (zeszłoroczny zwycięzca) i por. Władysław Pomaski; na „Polonji" — kpt. A. Janus i por. Ignacy Wawrzczak, na „Warszawie" kpt. Burzyński (zeszłoroczny zwycięzca) i por. 1. Zakrzewski. Polacy są dobrej myśli. Jednakże w zawodach balonowych oprócz umiejętności pilotów i zalet balonu dużą rolę odegrywa. szczęście. Znacznie większą niż w Challenge'u. Bądźmy jednak dobrej myśli.

AMERYKA.

Stany Zjednoczone zgłosiły trzy balony każdy o pojemności 2.200 mtr. sześc. Na balonie armji amerykańskiej „U. S. Army" polecą p. Mac Cormick i R. E. Gillespie. Na balonie „Buffalo Curier Express", ufundowanym przez dziennik amerykański tejże nazwy, polecą pp. Heinemmann i M. F. Vanik. Wreszcie załoga trzeciego balonu „U. S. Navy" składa się z pp. Ch. H. Kendalla i H. T Orville.

PAŃSTWA EUROPEJSKIE.

Niemcy, Francja i Szwajcarja zgłosiły po trzy balony każdy o pojemności 2.200 mtr. sześc. Na niemieckim balonie „Deutschland" polecą pp. K. Goetze i S. Vogel, na balonie „Stadt Essen" — p.p. H. Kaulen i H. Pröbsing; na balonie „Wilhelm v. Oppeln" — pp. W. Zinner i E. Deku.

Na francuskich balonach polecą — na „Lorraine" — pp. A. Boitard i Ch. Dupont; na wypożyczonym od Polski balonie „Toruń" — pp. G. Ravaine i R. Degny; na trzecim — p. Ch. Dolffus z towarzyszem.

Na szwajcarskich balonach polecą — na „Zurich 3" — pp. W. Gerber i dr. E. Tilgenkamp; na „Basen" — pp. A. Van Baerle i J. Dietschi; załoga balonu „Victor de Beranclaire" nie jest narazie znana.

Polecą na nim pp. F. Amorozo i A. Pi-

Włochy w zawodach wystąpią skrojemności 2,200 mtr. sześc. p. n. „Duc" mnie. Zgłosiły tylko jeden balon o porazzoli.

Czechosłowacja zgłosiła najmniejszy balon o pojemności 1600 mtr. sześc. p. n. „Mobiloil". Polecą na nim pp. F. Jeezisek, G. Peter i dr. D. Fabry.

START i EW. META.

Balony będą startowały z lotniska mokotowskiego. Nie jest wykluczone, że w razie wiatru w kierunku północnym niektóre balony mogą zawitać na ziemię wileńską.

Należy okazywać pomoc lotnikom

Jak wiadomo w dniu 23 bm. około godz. 16 wystartują z Warszawy balony biorące udział w międzynarodowych zawodach balonowych.

Jak dowiadujemy się, wobec możliwości lądowania tych balonów na terytorjum Polski, władze administracyjne wydały zarządzenia podwładnym organom życzliwego specjalnie w takich wypadkach ustosunkowywania się do zawodników i udzielania im w miarę możności potrzebnej pomocy i opieki.

Mimo tego iż w myśl przepisów zawiadomienie telegraficzne o lądowaniu balonu ciąży zasadniczo na załodze balonu, władze zarządziły, by porozumienie się takie załodze balonu możliwie ułatwiać, co jest bardzo ważne w przypadkach lądowania daleko od urzędu pocztowego. Władze zarządziły również organom miejscowym pilnowanie sprzętu balonowego wrazie lądowania.

Emerytury w Polsce

Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 31 grudnia 1933 r., zaopatrzenie emerytalne ze skarbu państwa oraz z funduszów niektórych przedsiębiorstw państwowych pobierało ogółem 166.113. osób.

Liczba zaopatrzeń emerytalnych osób cywilnych (administracja) wynosiła 61.943, z tego z tytułu wysługi emerytalnej w państwie polskiem 49.204 (32.744 emerytów, 9.492 wdów po nich i 6.938 sierot), oraz z tytułu wysługi emerytalnej w państwach zaborczych 12.739 (3.496 emerytów, 8.237 wdów, 1.006 sierot). Na kolejarzy i pocztowców przypada 83.673 emerytur, w tem emeryci państwa polskiego łącznie z wdowami i sierotami — 69.482, oraz emeryci państw zaborczych — 14.191.

Emerytury wojskowe otrzymało 16.117 osób, w tem z wojska polskiego 14.081 osób (11.003 emerytów, 1.893 wdów i 1.185 sierot), oraz z wojsk b. państw zaborczych 2.036 osób (643 emerytów, 1.214 wdów i 179 sierot). Uczestnicy powstań narodowych otrzymywali 191 emerytur, wdowy po nich 1.082. Liczba emerytur dla b. skazańców politycznych wynosiła 1.614, w tem 1.056 skazańców, 364 wdów, 164 sierot, oraz 30 osób rodziców. Zaopatrzenie wyjątkowe pobierało 1.393 osób.

M O D Y



Piękna sukinia popołudniowa.

i związanych z nim sportów. Obok eleganckich willi i drogich hoteli, w których gromadzi się w sezonie elita świata politycznego i towarzyskiego Bukaresztu, widać tam sporo minjaturowych domków weeck-end'owych i cztery duże obozy, w których mieszkają w namiotach ci wszyscy, którym drogie jest morze, a którzy nie mogą sobie pozwolić na większy wydatek, jak 3—6 złp. dziennie za pobyt u jego brzegów.

Obok wyżej wymienionego obozu ONEF prosperuje więc tam świetnie pod auspicjami rumuńskiej Ligi Morskiej obóz t. zw. Przyjaciół Morza, dalej obóz akademicki, który rok rocznie odwiedzany też jest przez zbiorowe wycieczki naszych studentów polskich, zorganizowanych w A. Z. Z. M. „Liga", i wreszcie obóz urzędników poczt i telegrafów. Wszystkie te obozy mogą pomieścić po 400—500 mieszkańców naraz i przepuszczają przez swe namioty po 1000 i więcej osób w ciągu sezonu, umożliwiając im przejście w tym czasie kursu pływackiego, wioślarskiego i gimnastyki oraz dając do użytku tabory łódek różnego typu, świetny basen pływacki z ruchomą skocznią, podnoszoną do 10 m. wysokości i wszelkie inne urządzenia sportowe.

Chorzy na reumatyzmy, atretyzmy, choroby kobiece, anemję i t. d. znajdują w sanatorjach tejże Eforii, podobnie jak sąsiedniej Carmen-Silva ciepłe i zimne kąpiele błotne z miejscowego jeziora Techirghiol zawierającego 24 proc. roztworu soli i bogatego w siarkę i brom; podobno najsilniejsze tego rodzaju jeziora w Europie. Nad jeziorem tem można oglądać niesamowite widoki ludzi nagich, wysmarowanych na czarno błotem na murzynów z pozostawieniem tylko białkom oczu ich naturalnego blasku. Widok ten robi wrażenie, że się jest gdzieś w afrykańskich puszczach, pełnych dzikich murzynów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że tego rodzaju błotne jeziora, czyli limany, powstałe niewątpliwie z dawnych zatok morskich, ciągną się wzdłuż całego prawie rumuńskiego wybrzeża morza Czarnego od ujścia Dniestru aż po Konstancę i dalej na południe. W Besarabji słynie ze swych własności leczniczych podobne jezioro w Budakach, lecz o tem napiszę szczegółowiej innym razem, gdy mi łaskawi Czytelnicy przyślą potrzebne fundusze na podróż w tamte strony.

J. Gr-ski.

—oOo—

Niesiemy zdrowie

(W sprawie Poradni Lekarskiej im. Marszałka Piłsudskiego, organizowanej przez B. B. W. R.)

Już kilka razy pisaliśmy o zainicjowanem przez B. B. W. R. stworzeniu w Wilnie poradni lekarskiej dla najbiedniejszej ludności miasta, podkreślając wielką wartość społeczną podobnej placówki.

W ślad za inicjatywą, nota bene pierwszą tego rodzaju w Polsce, poszedł czyn; zrealizowanie wielkiego zadania, jakie wziął na siebie Blok, jest kwestją już kilku tygodni: w pierwszych dniach przyszłego miesiąca nastąpi otwarcie poradni.

Jak już pisaliśmy, poradnia będzie udzielała porad lekarskich oraz leków dla niezamożnej ludności bezpłatnie i została obliczona na znaczny zakres działalności. Dość jest wspomnieć, że w poradni będzie czynnych 9 różnych oddziałów lekarskich prócz apteki, administracji i t. p. Rzecz oczywista, iż stworzenie jak również prowadzenie i utrzymanie na odpowiednim poziomie tak szeroko rozbudowanej placówki wymaga znacznych środków.

Srodki te winny być dostarczone przez społeczeństwo, mianowicie tę jego część, stan materjalny której jest po tysiąckroć lepszy od sytuacji tych, którym z pomocą pospieszył BBWR.

Troszczymy się o odpowiednie stanowisko Polski na arenie międzynarodowej; wyniki naszych prac naszych żądań są widoczne dla wszystkich. Zawieranie przez Rząd Polski traktatów z sąsiadami bez oglądania się na humory „zaprzyjaźnionych narodów“, mocne słowa min. Becka, wypowiedziane w Genewie, a będące dowodem, że Państwo Polskie jest mocarstwem, które ma aż nadto sił by mogło samo stanowić o porządku rzeczy u siebie w kraju — oto pozytywne wyniki zdecydowanej woli polskiego społeczeństwa, reprezentowanego przez Rząd Marszałka Piłsudskiego. „Chcieć to móc“ — powiedzieliśmy sobie i niebawem myśl wcieliliśmy w czyn.

Jest to dowodem nietylko mocarstwowej dojrzałości narodu: jest to również dowodem wielkich możliwości i wielkiej siły twórczej, tkwiącej w społeczeństwie polskiem, siły, którą trzeba tylko umiejętnie wyzwolić, by stworzyć dzieła, sławiające Polskę w pierwszym szeregu dziejowego pochodu narodów.

Taksamo, gdy chodzi o dokonanie czynu, zmierzającego do uleczenia jednej z wewnętrznych bolączek polskiej rzeczywistości — przyjście z pomocą najbiedniejszym masom — wierzymy, że w społeczeństwie polskiem znajdziemy zrozumienie dla wielkiego celu, jaki sobie wyznaczył Bezp. Blok., że znajdziemy siły i środki, by nieść zdrowie pokrzywdzonym przez los.

Uzdrówmy chorych najbiedniejszych obywateli, dajmy im możność pracy dla Państwa i siebie.

O wileńskiej reklamie

Targi futrzarskie zostały zamknięte. Podobno dokonano na nich większych tranzakcyj, podobno w przyszłym roku znowu będą urządzone. Lecz fama głosi, że spodziewano się po nich o wiele więcej. Innemi słowy, ludziska szepcą sobie w sekrecie do ucha, że targi zrobiły klapę. Vox populi — vox dei... Organizatorzy targów głowili się i głowią nad zagadnieniem, dlaczego urocze wilnianki i nie mniej ponętni wilnianie nie zaszczycali prawie swoją tak cenną obecnością ogrodu Bernardyńskiego. I to pomimo nawoływań, reklam, kokietowania publiczności różnemi imprezami. Podobno w pierwszych dn. jedynie sami wystawcy „robili publiczność“, odwiedzali się wzajemnie, urządzali dancingi towarzyskie (w głównym pawilonie znalazł się patefon, a sprzedawczynie były i owszem...).

Jestem przekonana, że jedynym człowiekiem, który domyślił się prawdziwej przyczyny małej frekwencji na targach — jestem właśnie ja, stara, doświadczona wyga wileńska. I chociaż jest już właściwie po targach, czyli jak mawiali starożytni Rzymianie — post factum, postanowiłam wtajemniczyć pp. organizatorów, jaki zasadniczy błąd popełnili, przy urządzeniu tej wspaniałej imprezy. Otóż — nie było żadnych ogłoszeń, żadnej propagandy targów. Widzę w tej chwili oczyma duszy Wasze zdumione, oburzone twarze. Bo i jakże? A gazety, plakaty, nawoływania, różne rewje, pokazy mód etc.?

Zgadzam się z wami zupełnie. Gdzieindziej wystarczyłoby to napewno. W Wilnie jednak istnieje specyficznie lokalna, jedynie skuteczna reklama. Przechodząc ulicami Wilna, można zauważyć małe, niepozorne, a często prawie nieczytelne karteczki, nalepione masowo na ścianach, słupach telegraficznych, drzewach.

Spacerując, z zamiłowaniem zajmuję się pożyteczną i nader ciekawą lekturą tej dźwigni wileńskiej reklamy. Ot naprzykład drzewo, oblepione z góry do dołu białemi kartkami.

„Pokój do wynajęcia, tanio, ze wszystkiemi wygodami. Można z używalnością kuchni i gospodyni. Przystojni studenci. — pierwszeństwo“.

„Sprzedają się psiuczki, bardzo rasowe. Rasa — mieszanka charta z wilkiem, drzewo genealogiczne na miejscu“.

Szczęśliwe psiuczki! Kto z naszej rodowej arystokracji może się poszczycić „drzewem genealogicznem na miejscu“? A dalej:

„Do odstąpienia pęknięte struny od gitary. Pp. artystom podwórzowym rabat“.

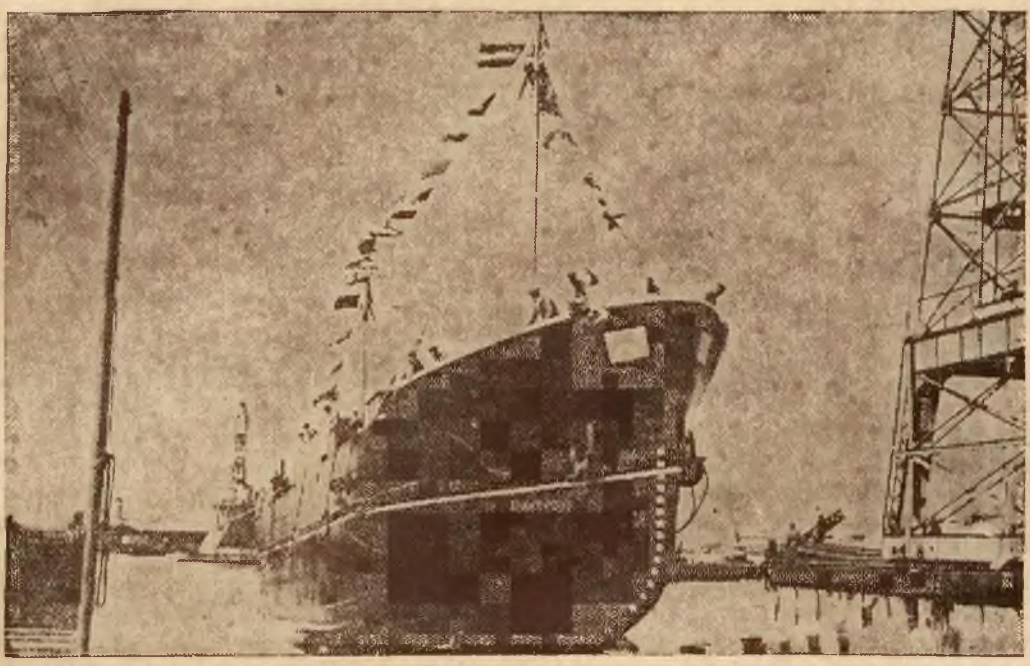
A na samej górze wielka kartka: „Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu. Naklejam kartki na tem drzewie za opłatą 10 groszy od sztuki. Uwaga! Drzewo bardzo poczytne“. Podpisane: „Właściciel drzewa“.

Po przeczytaniu tego doznałem olśnienia. Eureca! Organizatorzy targów popełnili fatalny błąd, nie do przebaczenia! Nie skorzystali z tego rodzaju propagandy, i ponieśli zasłużoną karę. Należałoby w różnych krańcach miasta ponalepiać takie „ręczne“ ogłoszenia, po uprzedniej opłacie 10 groszy: „Dziś otwarcie targów futrzarskich. Każdy Pan wprowadza jedną Panią i dziecko bezpłatnie“. Tanio i poczytnie! Za skutek mogłabym ręczyć. A więc, moi Panowie, z propagandy, — mamy doświadczenie na przyszły rok. Frekwencja będzie gwarantowana.

Ponieważ nie chciałabym narażać się na zarzut, że jestem w tej sprawie osobiście zainteresowana, oświadczam stanowczo zgóry, że drzew, lub innych nieruchomości, nadających się do podobnych celów — na własność nie posiadam. Udzielam więc tej rady z pobudek czysto lokalno - patrjotycznych.

A. Sid.

Wodą z Paryża do Londynu



Został spuszczony na wodę pierwszy parowiec, przeznaczony do odbywania kursów Paryż — Londyn. Dla umożliwienia stałej komunikacji Sekwana w pewnych miejscach zostanie poszerzona.

„Gedgowd — Litwin zwycięzcą Challenge'u“

„Sensacja“ radja kowieńskiego

Radjo Kowieńskie w chwilce „Związku Wyzwolenia Wilna“, prowadzonej przez p. Rondomańskiego, przyniosło obywatelom Litwy sensacyjną zgoła wiadomość, że w Challenge'u roku 1934 zwyciężył Litwin Gedgowd.

Pan Rondomański wyjaśnił głosem nieco ironicznym, że nazwisko Gedgowd jest pochodzenia litewskiego (doskonale o tem wszystkim wiadomo) i oznacza coś w rodzaju łowiącego wstyd; (geda — wstyd; gaudas — łowiący, chwytający), podkreślił przytem, że tym razem „Gedgowd“ nie przyniósł wstydu.

— Widzimy więc, że jeszcze jeden Litwin przyniósł chwałę Polsce — zakończył p. Rondomański swoje kapitalne przemówienie.

Należy przypuszczać, że p. Rondomański padł ofiarą pomyłki. Prawdopodobnie utożsamił finał lotu okrężnego z finałem Challenge'u i... zabrał się do „odpolszczenia“ zwycięskiego lotnika.

—oOo—

Ocena podręczników przedłużona

Dowiadujemy się, że zgłaszanie podręczników szkolnych do oceny władz szkoln., zostało przedłużone do 15 października. Do tego też czasu szkoły prywatne, które dotychczas jeszcze nie dokonały ostatecznego wyboru podręczników, mogą jeszcze zwracać się z tą sprawą do Kuratorjum. (a)

TEATR NA POHULANCE

„Sprawiedliwość“

sztuka w 3-ch aktach z prologiem p. M. Grabowskiej.

Bez tradycyjnej przemowy dyrektora, ale przy ukwieconej widowni, rozpoczął się sezon teatralny, sztuką nie graną jeszcze nigdzie, nieznanej autorki. Porusza ona szereg problemów, i może dlatego, że ich chce poruszyć za dużo w skondensowaniu 3-ch aktów, wytwarza pewien chaos w swej sztuce, naciąga sytuacje i osłabia wrażenie dobrego założenia dramatu biednej, głupiej dziewczyny. Dość było i aż nadto, konfliktu pomiędzy nią i synem dyrektora, dość było materjału do dramatu w przeżyciach tego bydlęcia rodzaju żeńskiego, sponiewieranego wciąż przez męską przewagę.

Autorka przeciążyła i przejaskrawiła sytuacje i tragizm uwiedzionej i odsiadującej więzienie za zabicie dziecka, przerwaniem jej ciąży pod przymusem dyrektora, drżącego o swą posadę.

Dobre dwie pierwsze odsłony mącą się i akcja brnie w bezsens. Ofiara syna dyrektora nie chce wyznać nazwiska uwodziciela, mimo że jej dyrektor obiecuje za to ulgi i łaski. Dlaczego milczy? Czy z miłości? Autorka tego nie uzasadnia. Czy z głupoty? To byłoby możliwe, ale nie jest dostatecznie zaznaczone w tekście bo nr. 14-ty wygłasza wcale inteligenckie tyrady na temat krzywdy dziewcząt, a artystka grająca tę rolę, osłupienia, tępoty, bezbronności tej sponiewieranej istoty nie podkreśliła. Więc milczenie jej staje się niezrozumiałe. Dyrektor nie widzi innego sposobu jak wpakować ją do ciemnicy, skazuje ją na post, wreszcie zmusza do pozbycia się płodu przy pomocy akuszerki aresztantki, która czyni to tak źle i dziewczyna jest bliska śmierci! Lekarz więzienny odmówił zabiegu! Na czyjś donos, (czyj? słuchacz nie może być pozostawiony tak w grubej niewiadomości), przybywa sędzia i doktór, sprawa jest u prokuratora. Pewnie, to już gruba awantura. Z drobnego zdarzenia, ciąży dziewczyny, której nic dyrektor nie był winien, tenże urzędnik dobrowolnie robi sobie, kryminalną sprawę, bo zmusił ją ciemnicą, postem i strachem, do niedozwolonego zabiegu. Czemże tłumaczyć taką głupotę dyrektora? Teraz istotnie może uważać się za zgubionego, i słusznie się to szelmie należy, ale życzliwa mu autorka, sprowadza szczęśliwym trafem „w te okolice kolegę ze szkolnej ławy“, któremu ongiś dyrektor oddał drobną usługę, i ten, dowiedziawszy się o co chodzi, rusza do prokuratora, wybiera mu z ręki dossier sprawy i... końce w wodę. No i prokurator też ładny ananas!

Pocóż taki sobie zrobił kram ten dyrektor, poco męczył ciężarną kobietę z potwornem okrucieństwem, kiedy mógł jej dać urodzić i niby mu się bardzo złego nie stało. Dlaczego ta torturowana nie rzuci dyrektorowi w oczy, że to jego synalek jest sprawcą tego faktu i to zapomocą szantażu, (też ładna lala), czemu daje się operować, kiedy uważa to dziecko za rehabilitację po zabiciu tamtego? Czemu po wyjściu z więzienia nie skarży albo nie grozi że wszystko wyjawi? Na te logiczne zdaje się pytania, rozmowy osób dramatu nie dają odpowiedzi. Intencje autorki, ujęcia się za krzywdę kobiet, nie zostały dość jasno przeprowadzone. W tego rodzaju sztukach, gdzie się oskarża winnych, a broni skrzywdzonych, musi się wszystko trzymać logicznie, mieć tę żelazną konsekwencję faktów miażdżących ludzi słabych.

A może to nie było odpowiednio grane? Pani Jasińska, jak zwykle bez zarzutu. Pan Wołłejko w swej niewyraźnej, neutralnej roli, wydobył całą charakterystykę uczciwego człowieka i jego końcowy frazes był jednym z silniejszych momentów sztuki. P. Neubelt, jako sędzia, bez zarzutu, p. Węgrzyn, jako młody szelma, dziedzicznie obciążony kompleksem więziennictwa, (że to pod ręką i dyskrecja zapewniona), świetnie opracował swą rolę i grał ją bez gierek aktorskich.

Ale nie mogę się zgodzić z ujęciem roli przez nową artystkę p. Z. Stachowicz; tak jak ją autorka przedstawia, dziewczyna nr. 14. jest bezwolnem, zabitem, pozbawionem sił i rozumu stworzeniem, głupiem, steroryzowanem i powolnem każdemu kto po niej depce. P. Stachowicz grała inteligentnie tragedję uwiedzionej dziewczyny, robiła odpowiednie gesty, (dość szablonowe), ale tym typem nie była i to sprawiało, że bezwolność jej była niezrozumiała. P. Bay - Rydzewski bardzo finezyjnie, opracował swego dyrektora, uposażył go bogato w gesty, intonacje i grymasy, ale... jakiż to jest typ? Okrutnika, który się znęca nad ciężarną kobietą by ją zmusić do abortu, czy neuropata, który wystrasza się pierwszego lepszego zdarzenia w dziedzinie swej urzędniczej pracy i brnie we własne grzechy, nie umiejąc sobie dać rady z cudzym? P. Bay-Rydzewski nie wydobył na czysto tego typu, dał drżącego słabeusza, a takich nie naznaczają na dyrektorów więzień.

Czy mimo te wady sztuka p. Grabowskiej jest bez wartości? Owszem —dwa pierwsze akty dobre, stosunek i rozmowy z synem, bardzo dobre, samo założenie, pomysł udatny, nie banalny, cóż kiedy się załamał. Konstrukcja sztuki teatralnej, to najtrudniejsza praca literacka, polskie sztuki tak często dowcipne, mądre, urocze, chorują na nieudolność architektoniczną.

Hel. Romer.

—o◻o—

KURJER RADJOWY

Między wagą tematu a sztuką mówienia

Kiedy radjo jest towarzyszem i przyjacielem?

Radjo, jako źródło pożytku i rozrywki, jest tematem niewyczerpanym. Każdy słuchacz coś z tego radja wyciąga dla siebie — niektórzy potrafią wyciągnąć stąd wszystkie korzyści. Gdyby można było przeprowadzić rejestrację, okazałoby się, że radjo jest dla setek tysięcy niezastąpionym łącznikiem z otaczającym nas światem zdarzeń i ludzi. Przedewszystkiem dla tych, którym los poskąpił pełni zdolności używania życia — dla pozbawionych szczęścia widzenia. Dla tych fala radjowa jest czemś nieocenionem; jest źródłem wzbogacenia pojęć, źródłem wiadomości wszechstronnych, środkiem zabijającym szarzyznę godzin. Z prawdziwym entuzjazmem mówią ci nieszczęśliwcy o dobrodziejstwach radjofonji, dzięki której mogą brać bezpośredni, wyobrażeniowy udział w życiu zbiorowości. Ich odosobnienie, do niedawna jeszcze przez utratę zdolności widzenia, tak okrutne — dziś jest już niepomiernie złagodzone. Aby się o tem przekonać — wystarczy pomówić z mieszkańcami Instytutu Ociemniałych lub inwalidami wojennymi.

Nawiązanie łączności z człowiekiem.

Bierzemy ten przykład, może najskrajniejszy, ale niewątpliwie bardzo trafny. A przecież są i inni odosobnieni od bezpośredniego w niem udziału: chorzy, samotnicy — dobrowolni lub przymusowi, nielubiani albo stroniący od gromady. Ci wszyscy, za całe żywe towarzystwo, mają tylko myśli własne, a to, jak i najlepszy dobór słowa drukowanego, nie zastąpi nigdy ważnego uzupełnienia, którem jest łączność z innymi ludźmi. Tę lukę, choć jednostronnie, wypełnia dopiero radjofonja.

Osobowość w audycjach radjowych.

Dlatego w audycjach radjowych tak ważną rolę odgrywa autor, żywe słowo i temat. Ale w programach nietylko osoba wykonawcy i prelegenta ma swój ciężar gatunkowy: występuje tu także osobowość. Taką osobowość, jakkolwiek odmiennych rodzajów, mają naprzykład transmisje „Polskiego Radja" ze świątyń i z boisk sportowych; transmisje sztuki dramatycznej, pogadanki i odczyty. To są wszystko osobowości złożone, aczkolwiek i osoby wykonawców i autorów mieć tu mogą znaczenie podstawowe. Każda audycja może być doskonałym towarzyszem słuchacza, który będzie reagował we właściwy mu sposób.

Tylko ciepłe pogawędki.

Najżywiej może reagują radjosłuchacze najmłodsi. Jednocześnie są to krytycy krańcowi. Niedawno na temat sposobu reagowania słuchaczy różnego wieku na audycje radjowe, przeprowadzono w Anglji ankietę, w której wypowiedziało się wiele osób i osobistości znanych.

Ciekawą w tym względzie opinję, znanego w Anglji działacza, sir Jana Frasera, zamieścił „Radio Times". Fraser, który często zabierał głos przez radjo, podkreśla w audycjach żywego słowa formę wypowiadania i twierdzi, że jeżeli chodzi o przywiązanie radjosłuchacza do transmisji, to tu ważniejszą jest bodaj forma, a więc: dykcja, barwa głosu, ciepły w głosie stosunek do słuchacza, niewymuszoność, broń Boże wyniosłość, lekceważenie, albo sztuczny patos. Te zalety i wady, działające dodatnio lub ujemnie na audytorjum. Autor znakomitych spostrzeżeń powiada, że dobrym sprawdzianem są tutaj dzieci, których krytyka nie zna konwenansów. O audycji, która się niepodoba, najmłodszy radjosłuchacz mówi: „to jest fe", albo: „to jest strasznie śliczne". U generacji starszej ten prosty sąd zaciera się już trochę w koncesjach na rzecz autora lub otoczenia. Sir Jan Fraser pisze dalej, że od innych dróg wymiany myśli. O ile więc w słowie żywem, podanem bezpośrednio — urok osobisty prelegenta, to w transmisji radjowej, gdzie te efekty przejawiają się inaczej, wielką wagę odgrywa sposób wypowiadania się. Czar żywego słowa przejawia się tutaj przedewszystkiem w stosunku do słuchacza niewidzialnego, który powinien odnosić wrażenie, że prelegent nie mówi do wielkiego audytorjum, jak trybun, lecz mówi do niego wprost. Od strony mówcy winna promieniować pewna zażyłość, utrzymana w granicach umiarkowania, nawet serdeczność w tonie. Prelekcja radjowa winna być ciepłą pogawędką.

Najciekawsze audycje wileńskie

w bieżącym tygodniu

WTOREK 18 WRZEŚNIA

Feljeton E. Minkiewiczówny „Zjawy przeszłości" (godz. 22.30).

ŚRODA 19 WRZEŚNIA

Odczyt dr. St. Lorentza p. t. „Ratujmy architekturę wileńską (godz. 21.30).

Audycja poetycka „Poszukiwanie tematu" (godz. 22.00).

Czwartek 20 września.

Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Sekstetu Wileńskiego, w programie 12 utworów. Transmisja na wszystkie polskie stacje (godz. 12.30).

„Wilnianie w Roczniku Literackim 1933", feljeton Tadeusza Łopalewskiego (godz. 22.00).

Kwadrans dla ponurych, feljeton K. I. Gałczyńskiego (godz. 22.45).

PIĄTEK 21 WRZEŚNIA.

Odczyt „Dziesięć lat opieki nad sztuką ludową w Wilnie" — wygłosi Helena Schrammówna (godz. 17.50).

Audycja dla dzieci „Historja pewnej piłki tenisowej" (godz. 18).

NIEDZIELA 23 WRZEŚNIA

Odczyt „W rocznicę stracenia Z. Dołęgi Sierakowskiego na placu Łukiskim" wygłosi Anna Krzyszkowska (g. 22).

PONIEDZIAŁEK 24 WRZEŚNIA

Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Sekstetu Wileńskiego. Transmisja na wszystkie stacje polskie (godz. 12.10).

Recital na oboju I. Brajtmana, w programie „Koncert" Rietza. Akomp. Tadeusz Szeligowski (godz. 22.30).

Międzynarodowa wymiana programów radjowych

Coraz częściej Polskie Radjo wymienia swe audycje ze stacjami zagranicznemi. W ubiegłą niedzielę ze Stadjonu Wojska Polskiego specjalnie przybyły z Berlina sprawozdawca nadawał przebieg międzypańkstwowego meczu piłkarskiego Polska—Niemcy na wszystkie rozgłośnie niemieckie, a więc na 17 stacyj radjowych.

Nie dzieje się to po raz pierwszy.

Już w czasie międzynarodowych zawodów hipicznych na torze łazienkowskim, radjofonja niemiecka przysłała do Warszawy umyślnego reportera, który korzystał przy transmisji tych zawodów do Niemiec z urządzeń technicznych Polskiego Radja. I odwrotnie, w czasie otwarcia linji lotniczej Warszawa—Berlin, sprawozdawca Polskiego Radja przemawiał po polsku do polskich słuchaczy przez mikrofon zainstalowany na lotnisku w Berlinie.

Byliśmy również świadkami wielkiej wspólnej transmisji polsko-niemieckiej z rozpoczęcia lotu okrężnego aparatów challenge'owych. Przy jednym mikrofonie robił reportaż sprawozdawca Polskiego Radja, przy drugim, połączonym bezpośrednio z radjostacją berlińską, reporter niemiecki informował swych rodaków o dotychczasowym przebiegu zawodów oraz o momentach towarzyszących startowi.

Nietylko wielkie wydarzenia sportowe zacieśniają współpracę Polskiego Radja z radjofonjami zagranicznemi. Dzieje się to również, często w jeszcze większej skali, przy wymianie programów artystycznych, zwłaszcza muzycznych. W ubiegłym miesiącu koncert polskiej kapeli ludowej nadawany bezpośrednio z Warszawy do Szwajcarji zyskał tam wielkie uznanie. Szwajcarzy byli tak zachwyceni naszą muzyką ludową, że nadesłali po koncercie do Polskiego Radja entuzjastyczny list, w którym dziękowali nietylko za dobry technicznie odbiór, ale przedewszystkiem za danie im okazji poznania piękna nieznanych melodyj.

Dla wielkiej emigracji żydowskiej z Polski w Ameryce, Polskie Radjo nadało w przeddzień święta Nowego Roku, koncert chóru synagogalnego im. Nożyka w Warszawie z udziałem pad kantora Siroty. Łatwo sobie wyobrazić, ile wrażenia zrobił ten koncert w Ameryce, zwłaszcza gdy się zaznaczy, że transmitowany on był na wszystkie stacje Stanów Zjednoczonych.

Nie było zapewne ani jednej rodziny żydowskiej w Ameryce pochodzącej z Polski, któraby w tym uroczystym dla nich dniu nie wysłuchała modłów religijnych z Warszawy.

Oczywiście, największą chlubą propagandową Polskiego Radja na terenie zagranicznym są jego koncerty chopinowskie. Mają one już ustaloną sławę wśród radjosłuchaczy europejskich. Stacje zagraniczne, jak Francja, czy Niemcy, biorą często koncerty chopinowskie z Warszawy w tym samym czasie, gdy nadawne są one również dla słuchaczy polskich. Zdarza się jednak inaczej. Z początkiem b. m. kierownictwo radjofonji brytyjskiej prosiło Polskie Radjo o zorganizowanie specjalnego koncertu chopinowskiego dla słuchaczy angielskich. Znany chopinista p. Wiktor Łabuński grał wprawdzie w studjo Polskiego Radja przy ul. Zielnej 25, ale słuchać go można było w Polsce tylko przy pomocy dobrych odbiorników, na falę... Londynu.

Często zdarzają się przy wymianie programów Polskiego Radja zagranicą sytuacje raczej przyjemne dla nas niż trudne. Ostatnio np. Niemcy chciały transmitować jeden z koncertów chopinowskich na wszystkie swoje stacje, prosiły jednak o przesunięcie terminu, gdyż w tym czasie program ich zajęty był przez jakąś bardzo ważną audycję. Mimo najszczerszych chęci Pol. Radjo nie mogło ze względu na słuchaczy w innych krajach europejskich, zmienić terminu koncertu. Poradzono sobie w inny sposób. Koncert warszawski nagrano w Berlinie na płyty gramofonowe, te zaś dwukrotnie nadano słuchaczom niemieckim. Jednego dnia nasz koncert chopinowski nadawały stacje w Berlinie, Królewcu i Lipsku, drugiego dnia wszystkie inne rozgłośnie niemieckie.

Przykłady te świadczą nietylko o wzrastającej popularności programów Polsk. Radja zagranicą, ale są również dowodem, że „niema proroków we własnym kraju". Zdanie to odnosi się nietylko do Polskiego Radja. Wszystkie radjofonje skarżą się, że ich krajowi słuchacze narzekają na programy, wtedy właśnie, gdy zagranica ma dla nich coraz więcej uznania. Dlatego zapewne po polskiej stronie granicy czeskiej chwalą programy czeskie, a po czeskiej—polskie.

W dziedzinie międzynarodowej wymiany programów otwierają się przed radjem nieograniczone możliwości, których spełnienie uczyni z radja najlepszy instrument propagandy. Odczuł to ostatnio jeden z największych dzienników angielskich „The Times", który niedawno poświęcił specjalny dodatek na omówienie znaczenia i sukcesów radjofonji brytyjskiej. Ten obficie ilustrowany „Broadcasting Number" wyszedł na 28 kolumnach normalnego rozmiaru „Timesa", wyjaśniając nietylko Anglikom ale i zagranicy potęgę, jaką stanowi sześciomiljonowa armja słuchaczy radja brytyjskiego.

Anglicy, którzy świetnie umieją organizować międzynarodowe audycje radjowe, utworzyli przy Britisch Broadcasting Company specjalny departament zagraniczny, coś w rodzaju radjowego urzędu spraw zagranicznych, w którym scentralizowano wszystkie sprawy wymiany programów radjowych.

„Miłość Trzech Króli" — transmisja z Rzymu w Polskiem Radjo

29 września, tj. w sobotę o godz. 20.45 transmituje Polskie Radjo z Rzymu operę italskiego kompozytora Italo Montemezzi p. t. „Miłość Trzech Króli", „L'amore dei tre Ré". Opera ta zasługuje na uwagę z dwóch względów, a mianowicie zarówno ze względu na kompozytora, jak i ze względu na autora dramatu, którym jest — znany także u nas poeta - dramaturg Sem Benelli.

Italo Montemezzi zalicza się do kompozytorów współczesnych; współczesność ta ogranicza się jednak głównie do lat, w których Montemezzi tworzy, gdyż muzyka jego nie posiada znamion muzyki modernistycznej, lecz posługuje się raczej językiem stylu powagnerowskiego z pewną przymieszką włoskiego werryzmu.

Montemezzi urodził się w roku 1875 w okolicy Werony, studjował najpierw nauki techniczne, dopiero później poświęcił się wyłącznie muzyce. Wśród kilku jego oper szczególną sławę zdobyła sobie „Miłość trzech króli". Wystawiona po raz pierwszy w Medjolanie w r. 1913, szybko dotarła do północnej Ameryki, gdzie cieszyła się wielkiem powodzeniem. Po wojnie grano ją również w Niemczech. Powodzenie swe zawdzięcza ona nie tylko walorom muzycznym, lecz także stronie dramatycznej dzieła. Autor tej sztuki, Sem Benelli, urodzony w r. 1875, a więc w tym samym co Montemezzi, należy do wybitnych poetów italskich, których główna siła leży w lirycznem ujęciu dramatu.

Głównem przedmiotem zainteresowań Benelliego były stosunki i czasy średniowieczne oraz epoka Odrodzenia. Stanowią one tło do wielu jego sztuk. W średniowieczu również odbywa się akcja dramatu „Miłość trzech króli". Ci trzej królowie to: stary, ślepy król Archibald, pochodzący z północnego, germańskiego szczepu, zdobywca ziem italskich, następnie syn jego, król Manfred i jako trzeci, dawny król ujarzmionego narodu, Avito. Wszyscy trzej kochają piękną i uroczą Włoszkę, Fiorę, żonę Manfreda. Fiora jednak odwzajemnia uczucia tylko króla Avita. W czasie gdy mąż jej wyrusza na wyprawę wojenną, Fiora przyjmuje u siebie swego królewskiego kochanka. Ślepy, a podejrzliwy stary król domyśla się zdrady i gdy nabiera pewności, że Fiora w ten sposób wykorzystuje nieobecność męża, własnemi rękami ją dusi. Lecz mało tego, pałając zemstą smaruje wargi zamordowanej trucizną, licząc się z tem, że kochanek przybędzie i ucałowawszy usta zmarłej, sam zginie w strasznych męczarniach. Obliczenie to nie zawiodło starego króla, bo rzeczywiście wraz z pocałunkiem wchłania króla Avito śmierć. Ale i syn starego króla, dowiedziawszy się o wszystkiem i nie umiejąc nienawidzieć, kochając nadal zmarłą, idzie w ślady rywala i pocałunkiem zatrutych ust pozbawia się życia. Stary ślepy król stracił wszystko, co mu na świecie było drogie i bliskie.

Tekst ten ujął Montemezzi głównie od strony lirycznej. Opera obfituje w piękne melodje uczuciowo głębokie, pełne napięcia, fragmenty.

Najbliższe Wieczory Mickiewiczowskie

Rozgłośnia wileńska nadaje jak wiadomo raz w miesiącu specjalną audycję poświęconą kultowi Mickiewicza. Audycje te odbywające się w słynnej celi Konrada, w Klasztorze OO. Bazyljanów w Wilnie, transmitowane są przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. Nastrój celi, w której więziony był Mickiewicz, oraz wysoki poziom literacki zebrań miłośników poety, zapewniły tym audycjom zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju.

Po wakacyjnej przerwie Wilno nada dalszy ciąg „Wieczorów Mickiewiczowskich". Każdy „wieczór" poświęcony będzie oświetleniu postaci poety z innego punktu widzenia. Najbliższe obejmą po kolei następujące zagadnienia: Mickiewicz jako historyk; zasięg światowej poezji Mickiewicza; Mickiewicz—polityk; język Mickiewicza, oraz ciekawą ankietę wśród współczesnych pisarzy na temat „Co zawdzięczam Mickiewiczowi". Audycje w każdą pierwszą środę miesiąca o godz. 20.00.

Zaznaczyć należy, że analogicznie do „wieczorów mickiewiczowskich" z Wilna, rozgłośnia poznańska planuje „wieczory kasprowiczowskie", a rozgłośnia lwowska „wieczory lwowskie". Te ostatnie będą retrospektywnym przeglądem twórczości wybitnych pisarzy lwowskich, dawnych i współczesnych.

Wieści i obrazki z kraju

Nowy Zarząd m. Radoszkowicz

W piątek dnia 14-go bm. odbyły się wybory do zarządu miejskiego. Burmistrzem został wybrany p. Audycki Ludwik, dotychczasowy burmistrz m. Radoszkowicz. Wiceburmistrzem — p. dr. A. Szuster. miejscowy lekarz. Ławnikami zostali pp. Wolski, Niemcewicz i Szaraczkiewicz.

Z pracy organizacyjnej Z. S. w powiecie wileńsko-trockim

Dnia 9.IX.34 r. odbyło się w M.-Solecznikach organizacyjne zebranie tamtejszego oddziału Z. S. Zebranie zagaił wójt gminy ob. J. Rympo, omawiając znaczenie pracy ZS na polu PW i WO. Zkolei komendant powiatowy ZS ob. Banio nakreślił całokształt przyszłej pracy oddziału.

Do nowozorganizowanego oddziału zapisało się 33 kandydatów, którzy po przejściu kursu kandydackiego i złożeniu przyrzeczenia powiększą szeregi licznej gromady strzeleckiej. Komendantem oddziału został ob. Łuszczyk kier. tamtejszej szkoły.

Godnym podkreślenia jest zapał i ożywienie nowych strzelców, którzy zasypywali przewodniczącego zebrania różnemi pytaniami, tyczącemi przyszłej, czekającej ich pracy strzeleckiej. Obecnie prace oddziału pójdą w kierunku stworzenia świetlicy oddziałowej. Prace te będą w najkrótszym czasie pomyślnie zrealizowane.

Dożynki w Szumsku!

Dn. 9.IX 1934r. odbyła się wielka uroczystość w gminie szumskiej.

Z inicjatywy miejscowych organizacyj i społeczeństwa utworzono Komitet Pomocy Powodzianom, który zorganizował imprezę dochodową pod tytułem „Dożynki Gminne".

Tego dnia zrana rozpoczęto uroczystość nabożeństwem, poczem wszystkie organizacje K. P. W., Związek Strzelecki męski, żeński oraz konny, straż pożarna, zebrały się koło urzędu gminy, skąd po ustawieniu się w szyku marszowym pomaszerowano na plac rynkowy, gdzie się odbyła uroczystość składania wieńców przed stawicielowi władz samorządowych — popisy tańców ludowych — śpiewu — deklamacyj oraz muzyki. Na uroczystość przybył p. Trzaska-Pokrzewiński prezes powiatowego Zw. Strzeleckiego, który był powitany przez chór strzelecki prowadzony przez pana Kordowicza nauczyciele z Kowalczun. Wieczorem wystawiono film nadesłany przez „Instytut Szerzenia Kultury na Wsi".

Czysty dochód, który obecnie nie jest jeszcze całkowicie obliczony ponieważ sołtysi nie przedłożyli swych sprawozdań (będzie przenosił przeszło 200 zł.) zostanie przekazany na powodzian.

Zaznaczyć należy, że w tym dniu było 12 zespołów orkiestr z poszczególnych sołectw gminy szumskiej, którzy się popisywali swojemi utworami muzyki ludowej. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach owych dwunastu zespołów muzycznych.

Ponowne wybory do Rady Miejskiej w Podbrodziu

Jak wiadomo wybory do Rady Miejskiej, jakie odbyły się w dniu 27-go maja r. b. zostały unieważnione naskutek wniesionego protestu przez obywateli m. Podbrodzia.

W dniu 16-go bm. odbyły się ponowne wybory do Rady Miejskiej. Zainteresowanie wyborami było większe niż przy pierwszych wyborach, gdyż udział wzięło ponad 80 proc. uprawnionych do głosowania. Na ogólną ilość 12-tu mandatów lista Nr. 1 Bloku Gospodarczego uzyskała 9, a lista żydowska — 3 mandaty.

Przebieg wyborów b. spokojny.

POŻARY

Kazimierzowi Dankiewiczowi we wsi Koniuchy, gm. pełeczańskiej spalił się dach słomiany domu mieszkalnego powoduje straty 410 zł. Od tego dachu zapalił się dach domu sąsiedniego Emilji Dankiewicz, lecz ogień w porę ugaszono.

—O—

W kolonji Antewil, gm. niemenczyńskiej spalił się dom mieszkalny Adama Leszczewskiego. Pożar powstał wskutek podpalenia przez poszkodowanego celem uzyskania premjum asekuracyjnego.

—O—

Pożar w Holszanach w nocy z 15 na 16 bm. strawił ogółem 9 zabudowań, powodując ogólne straty 142.000 zł. Pożar wybuchł w domu Rywy Kozłowskiej prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

—O—

W m. Soły wskutek zaprószenia ognia przez domowników spaliły się 2 stodoły Jana Wiesznaka i Jana Skośnego z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 3.844 zł.

Pod płaszczykiem dobrego uczynku

Dymitr Szypko jadący wozem spotkał na drodze koło wsi Witówka, gm. Hołubickiej Annę Rzeszetnik lat 15 ze wsi Lipowo tejże gminy, powracającą z Hołubicz z 4 i pół litrami wódki. Szypko zabrał Rzeszetnikównę na wóz celem podwiezienia jej, lecz w czasie jazdy odebrał jej worek z butelkami, zaś ją zepchnął z wozu i popędził konie. Na krzyk pokrzywdzonej Szypko zbiegł do lasu, gdzie odnalazł go gajowy Wincenty Budrewicz. Zrabowaną wódkę oddano Rzeszetnikównie, Szypkę aresztowano.

Składajcie ofiary na powodzian

Oryginalny spacerowicz



W jednem z małych miast Anglji można spotkać ostatnio na ulicach dostojnie spacerującego „robota".

Wilejka pow. na powodzian

W dniu 8 b. m. odbyła się tutaj w sali Klubu „Ognisko Polskie", rewja p. t. „Za parawanem" — urządzona z ramienia Miejsk. Kom. Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilejce. Dochód z rewji przeznaczono na powodzian.

Rewja, pomimo przeciążenia programu (23 obr.), wypadła dobrze i mogła zadowolnić najwybredniejszą publiczność.

Kierownictwo artystyczne i literackie objął adept Wileńskiej Szkoły Dramatycznej p. Andrzej Wróblewski. Zebrany ad hoc zespół liczy 8 osób. Rewja obfitowała w dobre skecze, piosenki, tańce i inscenizacje.

P. Nina Imienińska w skeczu b. dobrze wykonała swoje role, w śpiewie jednak solowym zawiodła nieco nadzieje tpubliczności.

P. Jagódka Szafkowska — jak w skeczach, tak w deklamacjach jest zachwycająca: sympatyczny głos, dobra dykcja i mimika — to jej walory. Należy wyróżnić braci W. i L. Bielawskich, którzy oprócz inteligentnego potraktowania swoich ról potrafili także zastosować się do swoich wyszkolonych teatralnie partnerek pp. Imienińskiej i Szafkowskiej i godnie im sekundować; razi jednak „tutejszy" akcent b-ci Bielawskich. P. L. Bielawski posiada b. miły głos; partje solowe wykonane przez niego w chórze rewellersów wypadły znakomicie. Chór rewell. pod kier. p. C. Krysiaka — dobry.

Kier. art.-lit. p. Wróblewski, znając gusta tut. publiczności, włączył do programu, obok rzeczy wesołych, deklamacje o poważniejszym charakterze jak np. utwory Tuwima, Iłłakowiczówny i in.

Szczególnem powodzeniem cieszył się p. Zygmunt Kaniowski w swoim „błyskawiczno-rysunkowym" repertuarze, p. A. Wróblewski znalazł pole do popisu w skeczach, monologach, piosenkach oraz wzorowo przez niego prowadzonej konferencierce.

Z werwą i młodzieńczym zapałem wykonano finał, jednak ewolucje taneczne pozostawiały wiele do życzenia.

Hojność charytatywna

Jest rzeczą niezmiernie interesującą przejrzeć listę ofiar złożonych na powodzian.

Wedle oświadczenia ministra opieki społecznej p. Jerzego Paciorkowskiego stan funduszów zebranych przez Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, na dzień 25 sierpnia rb. wynosił zł. 4.225.000. Zatem zgórą cztery miljony złotych.

Rzemiosła dały 6.000 zł., państwowi pracownicy umysłowi — 278 tys. zł., państwowi pracownicy fizyczni — 46 tys. zł., samorządowi pracownicy umysłowi — 33 tys. zł., prywatni pracownicy umysłowi — 87 tys. zł.

Duchowieństwo — 2000 zł. Słownie dwa tysiące złotych.

Artur Mills 14

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Meriel rzeczywiście tak była zajęta sobą, że na myśl o mężu nie stało jej ani chwilki czasu. W chwili gdy Henryk jechał z Iwonką do Baru Adrienne, jego roztrzepana małżonka oddawała się ekstatycznemu złudzeniu, że jest zakochana. Walczyła z tem złudzeniem cały wieczór, lecz wkońcu zdradliwie wesoła atmosfera Paryża i szampan zrobiły swoje i nawet Gervis dał się przekonać, że stała się rzecz nieodwołalna. Młoda para siedziała teraz w kącie sali wielkiego nocnego klubu, pochłonięta sobą, szczęśliwa, nieprzytomna z obustronnego zachwytu.

Meriel była teraz święcie przekonana, że Gervis przyjedzie do Flairs. Widziała to po jego oczach. I chociaż „Floryda" była pełna eleganckich rodaków, z których wielu znała, nic sobie z tego nie robiła, okazując bezwstydnie triumf i radość.

Między przedstawieniem w Moulin i kolacją we „Florydzie", doszło w samochodzie do pocałunku. Jednego, tylko jednego, ale będącego ostatecznem wyznaniem. Gervis nie mógł jeszcze ochłonąć z wrażenia, że znalazł łaskę w oczach swej damy.

Czytała w jego myślach i rozumiała jego zakłopotanie. Siedziała z łokciem wspartym na stole, a brodą na ręce i patrzyła mu w oczy.

— Czekałam, kiedy wreszcie... zrozumiesz...

Nie odpowiedział. Zrozumiał i nie wiedział co odpowiedzieć.

— W Kairze nie domyślałeś się? — zapytała.

— Tego... nie.

— Musiałeś mieć bielmo na oczach. Jak ja pamiętam tę chwilę, kiedy cię zobaczyłam po raz pierwszy... Grałeś w polo w Gezireh. Henryk i ja byliśmy na trybunach. Wyszedłeś z garderoby i rozejrzałeś się za końmi. Miałeś na sobie niebieską jedwabną koszulę z żółtą szarfą.

— Nasze barwy.

— Tak, ale przy niebieskim krawacie brzegi są białe.

Spostrzegawczość jej zrobiła mu przyjemność.

— Pamiętam ten dzień — rzekł — ale... okropne to z mojej strony, ale nie przypominam sobie, żebym ciebie wtedy widział.

— Naturalnie. Byłeś pochłonięty grą.

— Grałem w zespole pułkowym.

— Wiem. Żartuję. Ktoś mi powiedział, że należysz do najlepiej grających w polo w całej armji. Czy to prawda?

— O, nie.

— Naprawdę grasz wspaniale. Napewno niewielu wojskowych może się z tobą równać.

Podziwiała go, mówiła pochlebstwa i komplementy, jakie w ustach kobiecych są dla uszu męskich prawdziwą muzyką. W gruncie rzeczy oczarowała ją głównie jego cienka, falująca czupryna i ciemnoniebieskie oczy, lecz wolała mu tego nie mówić. Przynajmnej na początek. Mężczyźni nie lubią, żeby ich podziwiać dla urody, a nie ze względu na inteligencję czy wyczyny sportowe. Co się tyczyło inteligencji, Gervis nie był z natury ograniczony, tylko poprostu od chwili wstąpienia do armji przestał się posługiwać mózgiem.

Myśli jego powędrowały do człowieka, którego żoną była ta piękna kobieta.

— Czy mówiłaś z mężem, że tu będziemy? — zapytał.

— Nie. — Spostrzegła, że w duszy wielbiciela ostała się jeszcze mgła wątpliwości, i postanowiła ją rozproszyć. Wierz mi, że on się dobrze bawi na własną rękę.

Musiała mu dać do zrozumienia, że mąż chodzi swojemi drogami, a ona swojemi i że jej postępowanie bynajmniej go nie krzywdzi.

— Henryk lubi cieszyć się Paryżem w pojedynkę — dodała. — Nie mam mu tego za złe, o ile tylko zostawia mnie w spokoju. Prawda, że to rozsądne postawienie sprawy?

(D. c. n.)

Zwłoki topielca nad brzegiem Wilji

ZAGADKOWY LIST.

Wczoraj w godzinach porannych nad brzegiem Wilji, koło domu Nr. 8 przy ul. Zygmuntowskiej odnaleźli pracujący tu nad brzegiem robotnicy, przybyli do pracy porzucony nad woda kapelusz, obok kapelusza zwykłą drewnianą laskę i w kapeluszu kartkę napisaną silnym męskim charakterem o lakonicznej treści:

„W TEM MIEJSCU UTONĄŁ CZŁOWIEK“.

Kapelusz, laskę oraz tragiczny list przesłano do trzeciego komasarjatu P. P., a stamtąd do Wydziału Śledczego. Według przypuszczeń, rzeczy pozostawione zostały na brzegu rzeki przez mężczyznę, który popełnił samobójstwo rzucając się w nurty Wilji.

Policja stanęła więc przed zagadką: Kim jest nieznany samobójca?

Narazie powstało przypuszczenie, że jest nim handlarz z pod Hali Miejskiej, który przed czterema tygodniami zaginął bez śladu. Wychodząc po raz ostatni z domu, handlarz zapowiedział, że więcej nie powróci. Narazie przypuszczano, że to żart i nikt go nie zatrzymał. Dopiero później przekonano się, że handlarz mówił poważnie, bowiem od tego dnia wszelki ślad po nim zaginął.

TRUP NA BRZEGU.

Tymczasem po upływie kilku godzin, mniej więcej około godziny 12,30 Wydział Śledczy otrzymał nową wiadomość. Telefon doniósł: Przy ulicy Fabrycznej fale Wilji wyrzuciły zwłoki topielca.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wypadku niezwłocznie udał się oficer policji śledczej. Jednocześnie na miejsce wypadku wyjechał i nasz sprawozdawca.

Motocykl policyjny zatrzymał się tuż nad brzegiem rzeki, w pobliżu posesji Nr. 20 przy ulicy Fabrycznej. Do komisarza podbiegł krzątający się na brzegu chłopiec i odraportował:

— Panie komisarzu! Topielec leży na piasku nieco dalej. Łódkarze zauważyli go na mieliźnie pośrodku rzeki i wyciągnęli na brzeg.

W odległości 15 kroków istotnie leżały na piasku zwłoki topielca. Obok stał posterunkowy. Twarz topielca okryta była dużemi liśćmi. Gdy liście usunięto wyłoniła się twarz młodego mężczyzny w wieku 28—30 lat.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO.

Sądząc z ubrania był to bezrobotny. Niegdyś dobre ubranie w wielu miejscach było załatane. Żadnych dokumentów przy topielcu nie znaleziono. Na piasku obok zwłok leżały jedynie grzebień i stara portmonetka z 30 groszami. — To było wszystko co przy nim znaleziono. Dodać jeszcze należy, że nieznany samobójca miał na sobie bieliznę pochodzenia wojskowego.

W godzinach wieczorowych zwłoki nieznanego samobójcy przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba, gdzie w dniu dzisiejszym zostaną wystawione dla rozpoznania.

TAJEMNICA NARAZIE NIEWYJAŚNIONA.

Narazie tożsamość samobójcy nie została ustalona. Nie jest jeszcze też pewnem, czy list znaleziony na brzegu rzeki przy ulicy Zygmuntowskiej pozostawiony został przez nieznanego samobójcę, czy też autorem tragicznego listu był inny denat, którego zwłoki spoczywają narazie na dnie rzeki.

Na te pytania da dopiero odpowiedź dochodzenie policyjne. (c).

Nadzwyczajne walne zebranie Z. P. O. K.

We wtorek 11 września w lokalu ZPOK Jagiellońska 3/5 m. 3, odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członkiń Oddziału Wileńskiego.

Na Walne Zebranie przybyło ponad 60 pań. Po zreferowaniu przez przewodniczącą p. Hillerową spraw dotyczących Walnego Zjazdu w Warszawie, dokonano wyboru trzech delegatek na Zjazd mający się odbyć dnia 30 września. Na delegatki wybrano pp.: Wierusz-Kowalską, Kappową i dr. Muraszkównę. Poza trzema wyżej wymienionemi delegatkami na Walny Zjazd p. Hillerowa zreferowała przebieg akcji wyborczej do Rady Miejskiej Zblokowanych Organizacyj Kobiecych, która dała bardzo dobre wyniki, gdyż Zblokowanym Organizacjom Kobiecym udało się wprowadzić do Rady Miejskiej 5 kobiet: pp.: Fildorfową, dr. Hurynowiczównę, Wierusz-Kowalską, Słaniewiczową i dr. Suszyńską, prócz tego jako zastępcę mec. Iszorzynę, która prawdopodobnie przy przesunięciach zostanie również radną. W dyskusji omawiano konieczność utrzymania bliskiego kontaktu obranych radnych z ZPOK, którego prawie wszystkie są członkiniami.

Przy omawianiu różnych spraw organizacyjnych, poruszona była również sprawa ustosunkowania się i współpracy z innymi Kobiecemi organizacjami. Zapadła uchwała, aby wszystkie członkinie ZPOK, o ile zostały wciągnięte albo samorzutnie weszły bądź do jakiejś innej organizacji kobiecej, bądź też do kół kobiecych organizowanych przez BBWR, powiadamiały o tym fakcie natychmiast Zarząd Związku, jak również, żeby zaznaczały na terenie tej drugiej organizacji, że pracują jako przedstawicielki i delegatki ZPOK.

Ponadto p. Wierusz-Kowalska w krótkiem sprawozdaniu zobrazowała całokształt prac Oddziału Grodzko-Powiatowego we wszystkich referatach: Wychowania Polityczno-Obywatelskiego, Opieki nad matką i dzieckiem, Prasowego, Wytwórczości i Spraw kobiecych, który jest obecnie w stadjum organizacji. Z tego sprawozdania wynika, że najważniejszym dorobkiem okresu letniego były: Kolonja w Rykontach dla dziewcząt świetlicowych, z której korzystało 40 świetliczanek i która wywarła bardzo dodatni wpływ na usposobienie, charakter i ustosunkowanie się dziewczynek do Zarządu. Niemniej dobre rezultaty dało 5 półkolonij prowadzonych przez Związek dla najbiedniejszej dziatwy na terenie miasta Wilna i powiatu.

Na zebraniu poruszana była również sprawa wciągania większej ilości akademiczek do Koła Młodych ZPOK. Pozatem zarówno p. Hillerowa jak i p. Wierusz-Kowalska przypominały członkiniom o obowiązku ofiarowania bodaj kilku godzin pracy tygodniowo i prosiły panie, aby same zgłaszały się do referatów, które je bardziej interesują dziedziny, nie czekając specjalnego zaproszenia. Prace Związku obejmują najrozmaitsze tereny, jest więc w czem wybierać, tembardziej, że ostatnio powstał referat spraw kobiecych, a referat kultury i sztuki ma powstać w najbliższej przyszłości, skoro tylko znajdzie się odpowiednia kierowniczka.

Na tem Zebranie zamknięto. Zebraniu przewodniczyła p. Hillerowa, sekretarzowała p. Kappowa w zastępstwie p. Hoppenowej. Z. K.

Rada Miejska zbierze się 24 b. m.

Jak się dowiadujemy, pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej ma się odbyć 24 bm., lecz wybory Prezydjum miasta na tem posiedzeniu nie będą jeszcze dokonane. Ma to nastąpić dopiero na drugiem posiedzeniu.

Kurjer sportowy

KUSOCIŃSKI DRUGI NA 1000 MTR. W WYBORGU.

Rozpoczęły się w Wyborgu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W biegu na 1000 metrów startował Kusociński zajmując drugie miejsce za Finem Höppania. Zwycięzca osiągnął czas 2:29,2 sek. Kusociński przybył do mety w identycznym czasie o kilka centymetrów za Finem.

Rekord Polski Kusocińskiego na tym dystansie wynosi 2:31.2.

DRUKARZ — ŻAKS. 3:1 (1:1).

W ub. sobotę odbył się towarzyski mecz piłki nożnej Drukarz — Ż. A. K. S., zakończony zwycięstwem Drukarza 3:1.

Bramki dla Drukarza zdobyli: Pawluć 2 i Bartoszewicz Fr. 1. — Dla Żaksu somobójczego goola strzelił do własnej bramki pomocnik Drukarza.

W ramach meczu obchodzony był jubileusz 20-letniej gry w piłkę nożną znanego piłkarza W. Drozdowicza.

PLANY I PROJEKTY NASZYCH HOKEISTÓW.

Odbyło się wspólne posiedzenie dawnego i nowego Zarządu PZHL, na którem ustępujący prezes p. M. Jaroszyński zdał oficjalnie Związek i jego sprawy nowemu prezesowi p. Konsulowi Hulanickiemu. Nowy Zarząd zapoznał się z tokiem prac, otrzymując szereg wyjaśnień ze strony b. członków Zarządu.

Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie nowego Zarządu, na którem podzielono funkcje między poszczególnych członków — a mianowicie:

Komisja Sportowa: pp. Chrzanowski, Sachs, Zarzycki.

Komisja zaległych zobow. finansowych pp.: dr. Matuszecki, Łabentowicz, Goszczyński.

Referat prasowy: p. dr. Białkowski.

Gospodarz: p. Nowak.

Postanowiono m. in. wysłać delegatów w osobach p. wicepr. Chrzanowskiego i p. Zarzyckiego do Katowic, celem ewent. nawiązania i omówienia ścisłej współpracy z Torem Katowickim — oraz do Zakopanego i Krynicy dla ustalenia szczegółów organizacji i programu Turniejów Międzynarodowych w grudniu i styczniu.

Pozatem zapadła decyzja wzięcia udziału w Mistrzostwach Świata w Davos w czasie od 19—27 stycznia 1935 r. — oraz postanowiono zwrócić się do Komitetu Organizacyjnego rozgrywek o Puhar Styki w Ameryce, w sprawie wprowadzenia w życie postanowień statutu ułożonego w czasie pobytu reprezent. polskiej w Stanach Zjedn. i spowodowania przyjazdu drużyny repr. amerykańskiej na 3 mecze do Polski. Rozgrywki Polska—Ameryka mają się odbywać co 2 lata, naprzemian w Polsce i w Ameryce.

Epilog „panamy“ przemytniczo-celnej

W roku 1929 rozpoczęła się w Wilnie głośna sprawa przemytniczo-celna, w której pod zarzutem przemytnictwa aresztowano szereg urzędników celnych i firm ekspedycyjnych w Wilnie.

Oskarżeni stanęli przed sądem. Sprawa rozwijała się ze zmiennem szczęściem dla zamieszanych w tę aferę. Wreszcie w roku bieżącym sąd apelacyjny w Wilnie po rozpatrzeniu wszystkich pro i contra uznał, że główny oskarżyciel w tej sprawie Mańkowski oraz świadek Purińcz w zeznaniach swych podawali fakty kłamliwe i sprzeczne z całokształtem sprawy. Wobec tego wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

Sąd w wyroku stwierdził, że Mańkowski, obecnie już nieżyjący, rozdmuchał sprawę do rozmiarów panamy, ponieważ chciał, przez udowodnienie istnienia przemytu na jak największą kwotę, uzyskać dla siebie jak największe procentowe wynagrodzenie za wykrycie tego przemytu.

Wyrok sądu zrehabilitował całkowicie wszystkich zamieszanych w tę rzekomą „panamę“, a przedewszystkiem Urząd Celny.

W pierwszym dniu plebiscytu Świata pracy

w sprawie Ubezpieczeń Społecznych do Komitetu Plebiscytowego w Wilnie wpłynęło 513 kart z następującym wynikiem:

Odpowiedzi na pytania:

1) 513 tak.

2) 513 tak,

510 nie + (3 składki zmniejszyć — świadczenia nie),

4) 513 nie.

Akcja plebiscytowa wywołała duże zainteresowanie wśród wszystkich pracowników umysłowych.

Wycieczka sowieckich uczonych w Wilnie

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie do Wilna ma przybyć wycieczka uczonych sowieckich z Mińska, Moskwy i Leningradu. Wycieczka zwiedzi miasto i zapozna się z historycznemi zabytkami Wilna.

Sowiecka wycieczka ma zwiedzić wszystkie uniwersyteckie miasta Polski. (d)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 17. 9. 34 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 16.15 — Żyto II standart 15.25. Gryka zbierana 16.75. — Mąka pszenna gat. I C 30.25 — 31.50. Mąka pszenna gat. II G — 23.75. Mąka żytnia 55 proc. — 24.50. Mąka żytnia 5 proc. 20.50. Sitkowa 16. Razowa 16.50. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załadowania — 40. Siemię lniane basis 90 proc. franco Wilno 40.75.

Ceny orjentacyjne: Pszenica 18 — 19. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15.50. Owies 14.80 — 15. Mąka pszenna gat. I B — 34.50. Mąka pszenna gat. II E 26.50 — 27.50. Mąka pszenna gat. III A 21 — 21.50. Mąka pszenna gat. III B — 13.50 — 14.50. Otręby żytnie 9.50 — 10. Otręby pszenne miałkie 11 — 11.25. — Siano 3.50 — 4.50. Słoma 2.75 — 3.40.

Zaliczenia kolejowe

które przybyły do stacji Towarowej Wilno

dnia 17 września.

503536; 555822; 556007; 551; 557; 609; 628; 687; 733; 760; 774; 815; 898; 904; 910; 956; 992; 557000; 009; 027; 032; 042; 073; 077; 095; 112; 121; 557122; 123; 129; 136; 137; 138; 142; 142; 145; 154; 155; 170; 171; 175; 208; 209; 211; 216; 228; 229; 232; 244; 247; 253; 257; 266; 271; 286; 557287; 295; 345; 371; 379; 380; 381; 382; 383; 392; 415; 434; 446; 451; 458; 462; 464; 467; 472; 473; 480; 485; 488; 490; 500; 596; 526; 527; 557532; 537; 538; 551; 552; 581; 583; 584; 594; 616; 617; 628; 629; 631; 643; 656; 675; 685; 687; 693; 701; 722.

Przykra omyłka

W „Kurjerze Wil.“ z dnia 14 września r. b. wydrukowana została notatka reporterska p. t. „Agentka handlarzy żywym towarem“, w której wskutek pożałowania godnej omyłki, podane zostało mylnie nazwisko Marji Lisiecynowej — (ul. Śniegowa 7) jako agentki, wówczas kiedy nazwisko aresztowanej agentki brzmi Scholastyka Pilimonowiczówna.

P. Marja Lisiecynowa złożyła tegoż dnia zameldowanie w policji o usiłowaniu oszukania jej przez nieznanego osobnika i dzięki przypadkowi nazwisko jej zostało mylnie umieszczone zamiast nazwiska Scholastyki Pilimonowiczówny.

P. Marja Lisiecynowa jest 65-letnią emerytką, byłą nauczycielką, obywatelką ogólnie szanowaną. Za wyrządzoną jej mimowoli przez powyższą omyłkę przykrość, bardzo ją na tem miejscu przepraszamy. (c).

Rezolucja pracowników U. S. w sprawie oświadczenia min. Becka w Genewie.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej zebrani w dniu 16 bm. uchwalili następującą rezolucję.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie zebrani w dniu 16 września 1934 r. na nadzwyczajnem zebraniu informacyjnem, zwołanem przez zarząd związku zawodowego pracowników ubezpieczalni społecznych w Polsce, Oddział w Wilnie, w związku ze stanowczem wystąpieniem p. ministra spraw zagranicznych Becka w dniu 13 bm. na terenie Ligi Narodów w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych solidaryzując się całkowicie tak z treścią jak i z formą wystąpienia p. Ministra, witają z entuzjazmem ten krok Polski na forum międzynarodowem, wychodząc z założenia, iż Rzeczpospolita Polska nie mogła i nie może nadal tolerować obcej ingerencji do swoich, jako państwa suwerennego spraw, tak ze względu na swoją dumę narodową jaki z uwagi na mocarstwowe stanowisko Państwa Polsk., które będąc ze swej tradycji tolerancyjnem wobec mniejszości, potrafi zagwarantować wszelkie prawa tym mniejszościom w granicach własnej konstytucji Wolnego Narodu i Suwerennego Państwa.

Ofiary na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że saldo z dnia 15.IX 1934 r. zł. 41.145.17.

W dniu 17.IX 1934 r. wpłynęło:

Gminny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Mikołajewie k/Dzisny zł. 3.60; Urząd gm. mimikołajewskiej, pow. Dzisna zł. 24.33; Pracow. Wydz. Powiatowego w Mołodecznie zł. 120.05; Szpital Państw. w Wilejce zł. 11.95; Gm. Kom. BBWR w Wiszniewie pow. Wilejka zł. 9.00; Zarząd gm. w Parafjanowie, pow. Dzisna zł. 144.11; Kom. Pom. Of. Pow. w Smorgoniach zł. 9.10; Koło Młodzieży Wiejskiej w Stefanpolu zł. 7.00. Razem zł. 41.534.31.

Składki druga rata na powodzian pracowników T-wa Lniarskiego i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej: dr. Janusz Jagmin zł. 6; inż. Adam Perepeczko zł. 3; inż. Czesław Słuchocki zł. 3; Wacław Zaleski zł. 2; Fatma Jakubowska zł. 1; Adam Poniatowski zł. 1; Kazimierz Pietraszkiewicz zł. 1; inż. Aleks. Żukowski zł. 1; Teodor Jankowski zł. 1; Borys Górynowicz zł. 1; Stefan Lisowski zł. 1; inż. Józef Sztal zł. 1; Adam Jakusztowicz zł. 0,50; Józef Małyszko zł. 0,50. Razem zł. 23.

Zbiórka ofiar na rzecz powodzian

W dniu 15 września br. odbyło się w lokalu Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie posiedzenie Podsekcji Zbiórki Darów Budowlanych Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Ofiarom Powodzi pod przewodnictwem dyr. M. Tauba, na którem uchwalono wydelegować celem dokonania zbiórki darów w naturze na rzecz powodzian woj. krakowskiego następujące osoby: pp. Cholema i S. Broza (art. żelazne i techniczno-budowlane), S. Smuszkina i W. Chelema (art. szklane), R. Malczyka i Ł. Iewa (kafle i papa).

Wymienieni już przystąpili do odwiedzania poszczególnych firm na terenie m. Wilna celem dokonania zbiórki.

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 18 września 1934 r.

6..45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzien por.; Muzyka; Chwilka Pań Domu; 7.50: Chwila humoru; 8.00: Giełda roln.; 11.57: Czas; 12.10: Koncert; 12.45: Aud. dla dzieci; 13.00: Dzien. poł.; 13.05: D. c. koncertu; 15.30: Wiad. o eksporcie; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: Muzyka lekka; 16.45: Skrzynka PKO.; 17.00: Recital; 17.25: Skrzynka językowa; 17.35: Recital; 18.00: Koncert reklamowy; 18.05: Rezerwa; 18.15: Utwory R. Straussa (płyty); 18.45: „Miałem wtedy 14 lat“ wspomnienia z wybuchu wojny, wygł. J. Stępowski; 19.00: Muzyka lekka; 19.20: ogad. aktualna; 19.30: Muzyka; 19.50: Wiad. sport.; 19.56: Wil. wiad. sport; 22.15: „Zjawy przeszłości“ — feljeton; 22.30: Utwory Sergjusza Rachmaninowa (płyty); 23.00: Kom. meteor.; 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 19 września 1934 r.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka Pań Domu; 7.40: Program; Pogad. lniarska; 8,00: Giełda roln.; 11.57: 12.03: Kom. meteor.: 12.05: Progr. dzienny; 12,10: Muzyka lekka; 13.00: Dzien. poł. 13.05: Muzyka operowa (płyty); 15.30: Wiad. o eksporcie; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: Koncert reklamowy; 16.00: Reportaż muzyczny; 16.45: Aud. dla dzieci; 17.00: Koncert; 17.25: „Dr. Józef Joteyko“ — pogad. 17,35: Recital śpiewaczy; 17.50: Porad. sportowy; 18.00: Pogad. aktualna; 18.05: Przegląd litewski; 18.15: Koncert (płyty); 18.45: „Ogrody działkowe bezrobotnych“ — pogad.; 19.00: Piosenki; 19.20: Pogad.; 19.30: Wesołe piosenki (płyty); 19.45: Progr. na czwartek; 19.50: Wiad. sport.; 19,56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka lekka; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00: Koncert chopinowski; 21.30: „Ratujemy architekturę wileńską“ odczyt wygł. dr. St. Lorentz; 21.40: Recital śpiewaczy; 22.00: Aud. poetycka: „Poszukiwanie tematu“; 22.15: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego (płyty); 23,00: Kom. meteor.; 23,05: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Wtorek 18 Wrzesień

Dziś: Józefa, Ireny
Jutro: Januarjusza B. M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 57
Zachód słońca — godz. 5 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 17/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 769
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr — cisza
Ten.: lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. W ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia z możliwością przelotnych deszczów na zachodzie kraju. Rano miejscami mglisto. Słabe wiatry z kierunków południowych.

OSOBISTA

— **Kurator Okr. Szk. p. K. Szelągowski** wyjechał w dniu dzisiejszym na wizytację szkół. Zastępować będzie p. Kuratora p. Tadeusz Młoczkowski wizytator szkół.

Powrót z urlopu. Dyrektor Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie p. Ludwik Szwykowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

MIEJSKA

Koncesje dla przedsiębiorców budowlanych. Władze administracyjne i samorządowe w Wilnie otrzymały z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyjaśnienie, iż przedsiębiorcy prowadzący instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe i elektryczne — powinni posiadać koncesje, upoważniające ich do prowadzenia tych robót. Bez koncesji wykonywanie wymienionych instalacyj jest wzbronione.

Oprócz tego M-stwo wyjaśniło, że do wykonywania samodzielnego rzemiosła w zakresie robót budowlanych mogą być dopuszczeni jedynie rzemieślnicy, którzy okażą dyplom mistrzowski. (a)

— **Kary za nienaprawianie anten.** Podczas kontroli funkcjonarjusze poczty zaobserwowali, że w wielu wypadkach z dachów i drzew zwisają końce oberwanych anten, których właściciele radjoodbiornjków nie naprawiają. Anteny nierzadko obrywają łobuzy z chęci psoty lub zemsty, najczęściej jednak robi to wiatr.

Oberwane anteny, łącząc się z innymi przewodami, wyrządzają szkody i zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców. Z tego względu zrywający anteny będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej, jak również karani będą właściciele radjoaparatów, którzy nie naprawiają zerwanych anten. (a)

— **Plan inwestycyjny na rok przyszły.** — W tych dniach w zarządzie miasta został ostatecznie zakończony plan robót inwestycyjnych na rok 1935. Jak wiadomo w tym roku ulice miasta zostaną wyasfaltowane ewentualnie wyłożone kostką kamienną. Zarząd miasta przedewszystkiem uwzględni ulice: Mickiewicza, Wileńską, Wielką, Ostrobramską, Trocką, W. Pohulankę i sąsiednie, położone w śródmieściu.

Niezależnie od tego wyasfaltowany zostanie plac Katedralny, dokoła którego będą urządzone zieleńce, kwietniki oraz dróżki spacerowe.

Kosztorys tego planu wynosi zgórą 600 tys. złotych.

Wstępne prace rozpoczną się w pierwszych dniach kwietnia r. 1935. (d).

— **Elektryfikacja ulic.** W najbliższym czasie Elektrownia Miejska przystąpi do elektryfikacji ulic: Majewa, Listopadowa, Żeyazna Chatka, Subocz do Markuć, Jerozolimska, Syberyjska, Kopanica do nowej Kolonji, Fabryczna koło Wilji, Równe Pole, Trakt Batorego, w kolejności z terminem do 1 listopada br. oraz zamierza rozszerzyć oświetleniową sieć na ulicach: Bystrzyckiej, zaułek Bystrzycki, Mejszagolska, Oficerska I i II, Czerwonodworska, zaułek Dobrej Rady, zaułek Smoleński, Rozbrat, Świerkowa Wąwozy, Klonowa, Bukowa, Połocka do Równego Pola.

W opracowaniu linje dalekobieżne zasilające: Werkowską, Bołtupie, Trynopol, Jerozolimkę, Wołokumpie i Kolonję Magistracką, które to będą przedłożone do zaakceptowania Radzie Miejskiej i do wykonania w następnym roku budżetowym.

LITERACKA

— **230 Środa Literacka,** jeszcze przed początkiem nowego sezonu Związku Literatów, odbędzie się jutro, 19 bm. o godz. 19,45 w lokalu ZZLP., ul. Ostrobramska 9. Gościem na niej będzie p. Zygmunt Zaleski z Paryża, wykładowca Sorbony, delegat Ministra Oświaty do spraw naukowych we Francji. Prof. Zaleski, który wraz z małżonką przybył na kilka dni do Wilna, jest redaktorem kroniki polskiej w „Mercure de France" i autorem licznych prac w językach polskim i francuskim, z których niektóre nagrodzone zostały przez instytucje paryskie; od wielu lat znakomitem piórem i zapomocą wykładów pracuje nad zbliżeniem Francuzów do kultury polskiej; jest pozatem wiceprezesem Federacji Międzynarodowej Związków Literackich.

Prof. Z. L. Zaleski wygłosi na jutrzejszej Środzie Literackiej pogadankę n. t. „Wiedza o Polsce we Francji". Początek zebrania już o godz. 7,45 wiecz. Związek Literatów zaprasza serdecznie swoich członków, sympatyków i gości.

SĄDOWA.

— **Adwokaci mogą nie odpowiadać na pytania sądu.** Według nowego kodeksu handlowego, podczas rozpraw sądowych awokaci mają prawo uchylić się od odpowiedzi na pytania sędziego, dotyczące tajemnic handlowych swego klienta. Ponadto, adwokat jest zwolniony od przymusu posiadania rejentalnego pełnomocnictwa od klienta. (a).

RZEMIEŚLNICZA.

— **Czego chcą rzemieślnicy od rządu?** — Organizacje rzemieślnicze wystosowały do premjera Zozłowskiego memorjał, w którym wskazując na ogromnie ciężką sytuację rzemiosła proszą rząd o:

1) zawieszenie na 2 lata obowiązku ubezpieczenia pracowników, zatrudnionych w zakładach rzemieślniczych 7 i 8 kategorji:

2) uproszczenia skomplikowanych formalności przy zameldowywaniu i wymeldowywaniu pracowników i rozrachunkach z pracodawcami:

3) obniżenie zaległości i kar za zwłokę;

4) umorzenie zaległości, datujących od 1-go stycznia 1933 roku jeżeli wyegzekwowanie tych zaległości rujnuje warsztat rzemieślnicy.

Niezależnie od tego organizacje rzemieślnicze proszą rząd o udzielenie rzemiosłu kredytu średnioterminowego i długoterminowego w wysokości 20 milj. złotych, z tego 10 milj. na kredyt 2 i pół roczny, 5 milj. na kredyt 5-cioletni i 5 milj. na 10-letni. (a).

Z POCZTY

— **Umundorowanie pocztowców.** Funkcjonarjusze poczt i telegrafów otrzymają nowe umundorowanie. Mundury i płaszcze koloru khaki typu wojskowego winni mieć wszyscy funkcjonarjusze pocztowi do dnia 1 stycznia 1935 r. — Obecnie są umundurowani niżsi pracownicy. (d).

WOJSKOWA

— **1911 rocznik zwalnia się.** Wczoraj od rana przez cały dzień, przy dźwiękach orkiestry maszerowały oddziały rocznika 1911, zwolnionego już z wojska. Wszystkie oddziały, za któremi ciągnęły wyładowane kuferkami wozy, maszerowały na dworzec.

RÓŻNE.

— **Nie robić dużo wina!** W związku ze skończonym już zbiorem owoców, jak zwykle, rozpoczyna się okres produkowania na własne potrzeby wina owocowego w domach prywatnych, szczególnie na prowincji.

Produkujący winno powinni pamiętać, że maksymalna ilość wina, jaką ustawa pozwala orzechowywać w domu — stanowi 100 litrów. Tyle wina można trzymać w domu bez obawy narażenia się na przykrości ze strony skarbu państwa.

Każdy litr ponad sto — podlega już opodatkowaniu, a ujawnienie nieopodatkowanego wina pociąga za sobą kary. (a)

NADESŁANE

W programie zamierzeń p. Wandy Feyn znajduje się, poza kursem tańca artystycznego, miła inowacja dla pań i dzieci, które pragną poćwiczyć się nie poświęcając się tańcowi zawodowo: rytmika i gimnastyka taneczna dla wszystkich.

Kongres międzynarodowego związku inwalidów

W dniach od 20 do 22 b. m. odbędzie się w Genewie X kongres Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych (C. I. A. M. A. C.).

Z ramienia Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wyjeżdżają w dniu jutrzejszym na kongres: prezes Zarządu głównego pos. Edwin Wagner, prezes wielkopolskiego zarządu wojewódzkiego p. Ludwik Stachecki, prezes śląskiego zarządu wojewódzkiego poseł Jan Karkoszka, oraz nacz. Henryk Rudowski.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś,** we wtorek dn. 18 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr na Pohulance gra po raz trzeci poważną komedję w 3-ch aktach M. Gabowskiej „Sprawiedliwość", nowy utwór nie grany na żadnej scenie, gdzie autorka porusza aktualny problem moralno-społeczny. Rzecz dzieje się w więzieniu jednego z prowincjonalnych miast. W rolach głównych — M. Bay-Rydzewski i Z. Stachowicz, resztę obsady stanowią — I. Jasińska-Detkowska, L. Wołłejko, M. Węgrzyn i W. Neubelt.

— **Jutro,** w środę dn. 19 b. m. o godz. 8 w. „Sprawiedliwość".

— **Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulance!** Administracja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934/35, od godz. 11 do 2-ej po poł. — dla instytucyj państwowych, prywatnych i komunalnych, stowarzyszeń, organizacyj i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk. Zniżki stosowane są w skali 25%. Cena legitymacji wynosi 1 zł. Legitymacje wydawane są na okres półroczny t. j. do końca lutego 1935 r.

TEATR MIEJSKI „LUTNIA".

— **„Hr. Luxemburg" po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, wobec wielkiego powodzenia grana będzie w dalszym ciągu świetna operetka Lehara „Hr. Luxemburg" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Cały zespół artystyczny z Halmirską, Domosławskim i Szczawińskim na czele, bierze udział w wykonaniu tej wartościowej operetki. Ceny zniżone.

— **„Cyrkówka" w „Lutni".** W czwartek nadchodzący wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia" słynna operetka Kalmana „Cyrkówka", która odniosła wielki sukces na scenach europejskich. W roli tytułowej wystąpi J. Kulczycka. Pozatem obsadę tworzą najwybitniejsze siły zespołu z Halmirską, Dembowskim, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. Balet w układzie J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny wykona: „Pajacyki", taniec klownów, Szklanne cyrkówki, Sztuczna jazda i Taniec weselny. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis